Sądecka Biblioteka Publiczna
5000000161
Zbiory Specjalne

MIEJSKA
im: SZUJSKIEGO
NOWY SĄCZ
Dział: III a
~~127~~
152
494-01

127
IIIa

# TRAGEDYA EPAMINONDY

## W PIĘCIU AKTACH

napisana przez

X. Stanisława Konarskiego.

Z RĘKOPISU BIBLIOTEKI SUSKIÉJ HR. BRANICKICH

wydał

*Dr. Fr. Nowakowski.*

1152

Wielmożnemu Panu
Rektorowi
Dr. Szujskiemu
w dowód szczerego p
ważania
Dr. Nowak

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

W DRUKARNI »CZASU«
pod zarządem J. Łakocińskiego.
1880.

BIBLIOTEKA MIEJSKA im. J. SŁUJSKIEGO W NOWYM SĄCZU
Nr. 8
1013

Biblioteka Publiczna im. Józefa Słujskiego w Nowym Sączu
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 161

82-1-9

Osobne odbicie z drugiego tomu Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce.

Akc. 3 2009

MIEJSKA
Inwentarz No. 1152
Dział: III a
L. p. 127
im: SZUJSKIEGO.
NOWY SĄCZ

# TRAGEDYA EPAMINONDY.

## PRZEDMOWA WYDAWCY.

Rękopis niniejszy pod tytułem: *Tragedya Epaminondy* znajduje się w zbiorze rękopisów Biblijoteki Suskiéj którą założył śp. Hr. Aleksander Branicki, mąż głębokiego czucia a myśli wysokiéj, którego sprawiedliwie śp. Xżę Jerzy Lubomirski nazwał: »wiernym ojczystych zabytków ochrońcą«.

Rękopis ten in 4to starannie ale nie bez błędów napisany oprócz Tragedyi Epaminondesa, mającéj 1750 wierszy, obejmuje nadto kilka różnych listów, mów, wierszy po polsku i łacinie; zbiór prawa przyrodzonego, politycznego i prawa narodów, a w końcu i Tragedyję Kornella: Polieukt Męczennik, którą przełożył wierszem polskim X. Aleksy Ożga S. P; w ogóle zawiera cały ten rękopis stron liczb. 368 i jednę niel. regestru.

Zebrał to i przepisał: A. Joannes Rosz, będąc w nowicyjacie r. 1780, jak się wyraźnie podpisał pod Zbiorem Prawa Przyrodzonego, a jak na każdém inném miejscu ten sam charakter pisma niewątpliwie poświadcza.

Ważną jest w moich oczach ta wiadomość, kto i gdzie zbiór ów pisał, bo tym sposobem wszelką możemy mieć pewność, że nasza Tragedyja pod tytułem: Tragedya Epaminondy jest rzeczywiście, jak nas zapewnia X. Jan Rosz i na tytule Tragedyji i w osnowie jéj przez siebie napisanéj, owym dramatycznym utworem X. Stan. Konarskiego, o którym sam jeden [1]), o ile wiem, Bentkowski w swojéj wspomina Literaturze, (Tom I. str. 516), dodając, że o ile mu było wiadomém, Tragedyja ta nie była nigdy drukowaną, pomimo że ją po kilkakroć na teatrze Konwiktu Pijarskiego w Warszawie przedstawiano.

X. Stanisław Hiern. Konarski, mąż w dziejach narodu naszego wiekopomnéj pamięci, do wielkich a licznych zasług, jakie położył, przyłączył i tę, iż stał się twórcą sceny polskiéj. — Nie była ona główną myślą i głównym celem tego świątobliwego kapłana, kiedy w r. 1746 [2]) budował a od r. 1750 [3]) otworzył teatr przy Konwikcie XX. Pijarów w Warszawie, na którym młodzież w czasie zapust [4]) przedstawiała komedyje i tragedyje. Była ona raczéj wynikiem tylko jego zamiłowania mowy ojczystéj i tego przedewszystkiém usiłowania, ażeby wszelkiemi środkami wpływać na wychowanie młodzieży; zaszczepiać w nią wzniosłe uczucia; podsuwać jéj szczytne myśli i przekonania, do jakich chciał i pragnął podnieść serce i umysł młodzieży, a przez nią i narodu i do bohaterskiego przysposobić ją czynu na polu religii i uczuć narodowych.

W tym duchu i nieomylnie w tym celu napisał X. Stan. Konarski swoję tragedyją, a dodać mi wypada, dziwnie treścią swoją historyczną nadającą się do wytknięcia i potępienia nie jednéj z mnogich przywar naszego wówczas społeczeństwa.

---

[1]) X. Bielski (Vita et scripta etc. Varsoviae 1812) powiada tylko na str. 58.... ipse namque complures tragoedias e gallica in patriam linguam traduxit...

[2]) X. Bielski: tamże, str. 57.

[3]) X. Bielski: tamże, str. 57.

[4]) X. Bielski: tamże, str. 57... ut juvenes literis navantes bachanaliorum tempore festive simul et utiliter occuparentur animique eorum relaxarentur, theatrum in vicinis Convictus 1746 adeficari et tegi fecit.

Może krytyka bezwzględna nawet i słusznie nie jednę wykryć wadę pod względem układu, wiersza i języka, ale pomimo tego wszystkiego utwór ten jest i być musi drogocenną po nim w narodzie naszym pamiątką. Każdy pedagog polak będzie ją z rzewném uczuciem czytał i wysoko cenił, bo musi przyznać, że te wzniosłe zasady, jakie w Tragedyi téj wypowiedziane zostały, musiały na młodzież wywierać wpływ znaczny i trwały, tém większy, że młodzież musiała je wielokrotnie odczytywać, ażeby ich nauczyć się na pamięć; musiała się niemi przejąć, ażeby następnie w rolach tak wzniosłych przed licznymi a tak znakomitymi występować widzami, jacy się przy takiéj okoliczności zgromadzali; musiały w końcu pod względem swego wpływu szersze przybierać rozmiary, bo wszakże cała młodzież Konwiktu nietylko im się przysłuchiwała, ale niejako i uosobione widywała.

Tragedyja ta jest kolebką naszéj narodowéj sceny; jest pięknym i wzniosłym przyczynkiem do pomnika narodowéj pedagogiki; jest jednym więcéj dowodem, co i jak X. Stanisław Konarski czuł; czego chciał i dokąd młodzież i naród doprowadzić usiłował; zasługuje więc ona ze wszech miar, ażeby młodsze pokolenia poznać ją mogły i ażeby z naszéj nie zaginęła Literatury.

Sucha, dnia 23 Listopada 1879.

*Dr. Nowakowski.*

# OSNOWA TRAGEDYI.

Epaminondas, sławny wódz Tebański, po nabytey chwale z kilku wprzód zwycięstw swoich obrany był hetmanem na woynę przeciw Lacedemończykom nie tylko nad Tebami, ale nawet nad całą Grecią na ów czas przewodzącym; ale przez swoich nieprzyjaciół złośliwie udany [1]) od władzy hetmańskiey wraz z swoimi dwoma [2]) towarzyszami był odsądzony; na ich mieysce inni z Teb są przysłani do obięcia władzy nad woyskiem.

Epaminondas miarkuiąc, iż kiedyby tym świeżo przysłanym z Teb wodzom woysko się w rząd dostało, nieomylnieby (z przyczyny ich w rzemiośle woiennym niebiegłości) dla woyska całego klęska z zgubą oyczyzny wyniknęła, mimo surowego prawa u Teban na śmierć tych wskazuiącego, którzyby śmieli rząd woyska dłużey nad czas opisany przetrzymać, cztery miesiące nad wolą swych ziomków wraz z dwoma [3]) innemi wodzami hetmański urząd sprawował, a tak woynę przez siebie rozpoczętą szczęśliwie pod Leuktrą zakończył.

Po iego do Teb powrocie, gdy zapozwani byli o zgwałcenie prawa inni dway wodzowie, dozwolił im, żeby się tym bronili, że z iego namowy prawo zgwałcili y rozkazów ludu nie słuchali.

Co gdy oni gwoli obrony swey przytoczyli, na Epaminondę cała się wina zwaliła, ale on, przed sądem stanąwszy, [4]) nic z tego nie zaparł, co mu przeciwnicy zarzucali y przyznał się do wszystkiego, co nań towarzysze powiedzieli. Zatym oświadczył się, iż chętnie karę po-

---

[1]) Oskarżony fałszywie.
[2]) W Rękp.: dwiema.
[3]) W Rękp.: dwiema.
[4]) W Rękp.: stanąszy.

niesie, byle tylko w wyroku na śmierć go skazuiącym to wyrażono: »Epaminondas od Tebańczyków śmiercią iest skarany, że ich pod Leuktrą do zwyciężenia Lacedemończyków przymusił, którym przed iego hetmaństwem nikt z Teban w oczy zayrzeć nie śmiał y że iedną wygraną nietylko Teby, ale nawet całą Grecią z niewoli oswobodził.« Co gdy rzekł, nikt się go obwiniać nie ważył.

Na tey prawdziwey historyi cała się Tragedya zasadza wierszem polskim przez X. Stanisława Konarskiego S. P. ułożona.

## OSOBY:

EPAMINONDAS, wódz naywyższy Tebański.
PELOPIDAS, drugi wódz Tebański.
CYMON, niegdyś urzędnik Tebański, teraz głowa wygnańców.
MICHITAS, współwygnaniec Cymona.
ARCHIASZ, najwyższy Teb rządca.
IZMENA, żona Pelopidy.
ARETE, przyiaciółka Izmeny.
CHABRYASZ, urzędnik Tebański.
KALISTRAT, urzędnik Tebański.
LIZYS, filozof, niegdyś nauczyciel Epaminondy.
DYOMEDON, poseł króla perskiego Artaxerxesa.
POLIMN, syn Pelopidy.
MENEKLID, nieprzyiaciel y oskarzyciel Epaminondy.
Lud.
Żołnierze.

*Dzieie się to w Tebach, stołecznym mieście Beocyi.*

# AKT I.

*Przysionek z czerwonemi słupami y z mappą Leuktryiskiey bitwy.*

## SCENA I.

PELOPIDAS, LIZYS.

Przechodząc się Pelopidas trochę się obrazowi zwycięstwa przypatruie.

LIZYS.

Na iednęśmy się, Panie, myśl, widzę, zgodzili,
By tu uprzedzić ludu gmin za ranney chwili.
Ja się Epaminondy y twego zwycięstwa
I walecznych Tebanów napatrzyć chcę męstwa.
Straszna Grekom y samym iuż Atenom Sparta
Ich dzielną na Leuktryiskich niwach ręką starta,
Swoy prym y panowanie traci długoletnie.

PELOPIDAS.

Wiesz, że Epaminondas stanął iuż sekretnie?

LIZYS.

Stanął iuż? Bogom dzięki!

PELOPIDAS.

Od niego się wracam
Tędy.

LIZYS.

Ja mey radości wyrażenie skracam.
Szczęście me, gdy od ciebie usłyszę: ta krwawa
Iak się zaczęła, iak się zakończyła sprawa?

Nasłuchałem się o niey iuż wprawdzie dość z razu,
Lecz w pamięć lepiey z tego wbiie się obrazu.

PELOPIDAS.

15 Tu pyszne widzisz y harde Spartany
Co kuli na Grecyą y Teby kaydany.
Liczne y bitne woysko iak na pewny leci
Łup: Bo naszych nie było y części tam trzeciey [1]).
Serca równe, lecz strony nie równe obiedwie;
20 Na pięciu Spartańczyków nasz był ieden ledwie.
Dość rzec o królu y ich wodzu Kleombracie:
Epaminondzie zrównał; że w męstwie y cnocie
Król ich woysk swych dufaiąc potędze y sile
Całą okrył płaszczyznę, a ma Leuktrę w tyle.
25 Nasz wódz w pięćdziesiąt [2]) ludzi głębokie czworogranie
Lewe skrzydło szykuie y przy górach stanie.
Tu móy pułk nazwan Święty, wiesz dawno dla sławy
Nieskażoney, a w miesiąc [3]) piechota na prawy.
Epaminondas naprzód prawe skrzydło godził
30 Przełamać, które sam król Kleombrat przywodził.
Natarłszy [4]) na Lakońską iazdę, nasze piki
Strasznym pędem wnet konnych pomięszały szyki,
Gdy tę pierwszą szczęśliwie rozpoczął robotę,
Iazdę ich na ich własną obalił piechotę.
35 Tumult, wrzawa. Wódz nasz swym przykładem swych nieci
Cnotę, na Kleombrata z lewym skrzydłem leci.
Król oddzielił część woyska, by nas wzięto z boku;
Ia w tę stronę z mym pułkiem przyśpieszyłem kroku.
Ten część woysk ich rozprasza, resztę w pień wycina;
40 Aż Spartańskie Rycerstwo cofać się zaczyna.
Lecz do sprawy sam znowu Kleombrat ich wraca.
Tu się niż kiedy, była krwawa wszczęła praca.

LIZYS.

A wszak z razu Kleombrat miał na placu zostać?

PELOPIDAS.

45 Taka była tey bitwy, póki on żył, postać.
Że co z więźniów zwycięzce, z zwycięzc [5]) więźnie czyni,

---

[1]) W Rękp.: trzeci.
[2]) W Rękp.: piędziesiąt.
[3]) W półkole.
[4]) W Rękp.: natarszy.
[5]) Zamiast: zwycięzców.

Ta lataiąc nad woyskiem tym y tym Bogini
To na Epaminondy spuszczać, to na głowę
Kleombrata laurową zdała się osnowę.
Iakby cnotą tych y tych zdumion Jowisz w Niebie
Długo niewiedział, sprzyiać czy Sparcie, czy Tebie?
Lecz do dzielności wodzów los szczęścia przydany,
Gdy przez piękne Kleombrat duszę wydał rany,
Tu naykrwawsza z obu stron utarczka powstała
Koło samego trupa królewskiego ciała.
By nam się król nie dostał, Spartanie bronili;
Tebanie iak o króla własnego się bili.
Bogi sprawę przecięli. Im się ciało króla,
Nam się ich obóz dostał y zwycięzkie pola.
To wiesz, iż w tey potrzebie naszych sześć tysięcy
Pieszych tam było, konnych czterechset nie więcey. [1])
Sto chorągwi od naszych zabrane y kotły;
Minut kilka tabor ich y namioty zmiotły;
Kilka set gdy z królewskim uchodzili ciałem,
Iak go na tarczach nieśli z daleka widziałem;
Że z nich wiele tysięcy legło, mała chluba.
Lecz z samey Sparty tysiąc! Spartańczyków zguba!
Ta klęska, która przyszłym wiekom będzie sławna,
Iakiéy dzieie nie głoszą, ani pamięć dawna.

LIZYS.

Teby y Grecka wolność powstały tym losem!
Sława, moc, duma Sparty iednym padły ciosem!
Sparta, co na Ateny iuż iarzmo i Greki
Tłoczyła, nigdy w późne nie powstanie wieki...
Archiasz idzie. Będzie rad, tu Pelopidę
Zastać. Ja zbawiciela Tebów witać idę.

## SCENA II.

### ARCHIASZ Y PELOPIDAS.

ARCHIASZ.

Tuż zaraz maiąc ieden krok z mego ogrodu,
Nieco się czasem z rana tu bawię za chłodu.
Zwycięzca nasz dziś stanie... wczoray miał bydź... srodzem
Spragnion widzieć go, wiesz, był y mym niegdyś wodzem.

---

[1]) W Rękp.: więcy.

W teyże porze y ty chcesz napatrzyć się czynu
80 Swego pod Leuktrą, nim tu naciśnie się gminu.

PELOPIDAS.

Nie, Panie! Do ciebiem szedł dać ci znać, że wczora
Stanął Epaminandas w Tebach w pół wieczora.
Przywitać cię, pośpieszy; z iego idę domu;
Niechciał, by powrót iego wiadomy był komu.

ARCHIASZ.

85 Wiem, iak myśli; wiem pochwał ludu, iak się chroni;
Iak zawsze cienia szuka, od honorów stroni.
Z sobą cieszyć się lubi wielka cnota skrycie;
Ma dosyć na własnego sumienia zaszczycie,
Lecz po takim zwycięstwie chcieć unikać Ludu
90 Ia drugiego skromności w świecie nie wiem cudu.
Któryż zwycięzca dotąd niepragnął okrzyków?
Trąb głosu? chwał tryumfów, oczu y ięzyków?
Wyrwać z toni oyczyznę, iey pęta pokruszyć,
Żadney od niey nadgrody chęcią się nie wzruszyć,
95 Gardzić sławą, a czynić nieśmiertelne dzieła [1])
Nie ma Grecya, nie ma ludzi takich siła.

PELOPIDAS.

To pewna tym u późnych słynąć będzie wieków,
Że wraz jest skromnieyszy i naywiększy z Greków.
Pomnisz dawniey, po oney pod Tegeą sprawie,
100 Pokonaliśmy Spartę, gdzie pierwszy raz prawie
Pod mą komendą między wszystkimi Beoty
Gdzie nikt Epaminondy nie mógł zrównać cnoty,
Iemum winien, że drogę sobieśmy zrobili
Mieczem y przez Lakońskie woyska się przebili.
105 A gdy do [2]) Teb powrócił on Hetman waleczny,
Rzecz godna podziwienia y pamięci wieczney, [3])
Temu, który zwycięskie prowadził orszaki,
Dano urząd ulice czyścić y kloaki.
Przyiął go: Nieprzyjaciół umysłem swym skromnym
Y tym, co rzekł, zmartwiwszy słowem wiekopomnym:
110 Urząd każdy iest piękny, kto go dobrze sprawia,

---

[1]) Zamiast: dzieła; często, jak poniżej zobaczymy, używa autor zwłaszcza przy końcu wiersza form niezwykłych np. pomnię, garło itp.

[2]) W Rękp.: od.

[3]) W Rękp.: wieczny.

Bo nie urząd człowieka, lecz człek urząd wsławia.
Wszak y teraz w tey samey woynie przeciw Sparcie
Przez zazdrosnych złość, czyli nań iakie zażarcie,
Bez żadnego, wiesz dobrze, y z tym się nie szerzę,
115 Urzędu między proste był wysłan żołnierze.
Czynił powinność, służył iak żołnierz ostatni.
Od Spartan otoczeni byliśmy jak w matni.
Woysko wodza przeszłego w tym razie zrzuciło
A iego do obięcia władzy przymusiło.

ARCHIASZ. [1])

120 Wiem dobrze, lecz nie z mnieyszą y to waszą sławą,
On raz pod twą, ty drugi pod iego buławą.
Pierwsza w Epaminondzie, pierwsza w Pelopidzie
Komenda na przemiany bez zazdrości idzie.
Jedneż w was zdania, iedneż oba macie cele
125 Wsławić Teby. Rządców dwóch! tacy przyjaciele? [2])
Spoiły przyiaźń waszą naymocnieysze nity:
Miłość Oyczyzny, dobra Rzeczypospolitey [3]).

PELOPIDAS.

U mnie, Epaminondzie, chcieć się w czym sprzeciwić,
Iest iedno co Oyczyznie.... Czyż cię to ma dziwić?

ARCHIASZ.

130 Bynaymniey! iedney tylko iego się sprzeciwię
Jedney iego skromności zbytecznie się dziwię:
Lecz niechay on się iak chce w swoiey cnocie zatnie,
Choć do Tebów zbawiciel Tebów wszedł prywatnie,
Tym większa, że mu się wniść udało taiemnie,
135 Bym mu tryumf przyśpieszył, chęć pobudza we mnie.
Nadchodzi i Chabryasz; o przygotowanie
Rzeczy niektórych y on ze mną ma staranie.

## SCENA III.

CHABRYASZ, ARCHIASZ, PELOPIDAS.

CHABRYASZ.

Iuż całego gotowe twe rozporządzenie
Tryumfu; na twe tylko czekamy skinienie.

---

[1]) W Rękp.: że Archiasz mówi, niepowiedziano.
[2]) Dwóch rządziło, a byli takimi przyjaciołmi. W Rękp.: Rządcy dwóch, tacy...
[3]) W Rękp.: Rzeczypospolity.

140 Wóz tryumfalny stoi na placu fortecy;
Pyszny, iakiego ieszcze nie widzieli Grecy!
Miecz y szyszak królewski na parady czele
Poydą wprzód, nim ie w świętym zawiesim kościele.
Co się nieprzyiacielskich inszych łupów tycze,
145 Rozłożone w zamkowych dziedzińcach zdobycze;
By się każdemu co nieść z osobna dostało,
Na to będzie żołnierza sześć tysięcy mało!
Sztandary, kotły, piki, pałasze, pancerze,
Szyszaki, karaceny [1]), karwasze, [2]) puklerze,
150 Namioty, wozy, konie, muły y wielbłądy
Wszystko czeka na przyiazd dziś Epaminondy.

ARCHIASZ.

Iuż on sekretnie stanął tu. Lecz sobie tuszę,
Iż, aby tryumf przyjął, to na nim wymuszę.

CHABRYASZ.

Lecz, Panie, trzebać donieść, że się iakiś knuie
155 Bunt w mieście; w wielu mieyscach gmin się ludu snuie.
O Meneklidzie y przy oycu o Polimnie
Donoszę, co czynili, co mówili przy mnie.
Obadwa podniecali pospólstwo do spisku.
Większegom po ulicach niewidział nacisku;
160 Przeciw Epaminondzie publicznie y żwawie
Krzyczeli, a o iakimś wspominali prawie.
Oczywiście coś robią, wcale się nie taią,
Zostawiłem ich ludu otoczonych zgraią.
Biegł tu za mną Meneklid, lecz się zastanowił;
165 Że poydzie za mną; że chce coś mi mówić, mówił.

PELOPIDAS.

O Polimnie! To sztylet na me serce nowy!
Dowiemy się coś więcey z twey z nimi rozmowy!
Idź do nich, lub czekay tu: my poydziem.

CHABRYASZ.

Iak spieszy
Meneklid!

---

[1]) Zbroja w łuskę zrobiona.
[2]) Naramiennik żelazny.

## SCENA IV.

### MENEKLID Y CHABRYASZ.

MENEKLID.

Malowaniem Chabryasz się cieszy!
170 Maluycie pysznie próżne te zwycięstwa, przecie
Sprosney Epaminondy zbrodni nie zatrzecie.
Kto tak zwyciężył? Kto? iak on oyczyznę zbawił?
Raczey o pewną zgubę oyczyznę przyprawił!
Niech zginie, niech przepadnie, kto tak Teby zbawia
175 Przez bunty, kryminały, gwałty y bezprawia.

CHABRYASZ.

Cóż to ty kryminałem zowiesz? gwałtem? zbrodnią?

MENEKLID.

Ten chyba wątpi o tym, co z nim ma przewodnią! [1])

CHABRYASZ.

Lecz proszę, co to znaczy?

MENEKLID.

Co? co? tak zuchwała
Wyniosłość y ta chciwość rządu, którą pała,
180 Ty iey ieden nie widzisz? dla którey u niego
W świętych prawach Oyczyzny nie masz nic świętego!
Bunt w całym woysku wzniecił przeciw Kolonowi
Od Rzeczypospolitey danemu wodzowi;
Zrzucił Hetmana, sam się Hetmanem uczynił;
185 Z rąk mu wydarł buławę, a nic nie przewinił?
Prawo pod gardłem iedney zabrania godziny
Urząd nad czas przetrzymać, to on więc bez winy?
Cztery miesiące władzę, iże nad kres prawny
Sobie y innym przewlókł, nie iest to grzech iawny?
190 Kto słyszał ieden przykład, kto słyszał przed laty,
By iedną chwilę nad czas trwały Magistraty?
Rzeczpospolita nowe wodze według prawa
Na czas zsyła, on przeciw zesłanym powstawa?
Władzę sobie przedłuża na miesięcy cztery
195 Ze swemi Faworytami y officery?

---

[1]) Mieć z kim przewodnią = być z nim w porozumieniu.

Toż więc nie iest kryminał y bunt znakomity?
Toż nie wzgarda ostatnia Rzeczypospolitey? [1]
Toż nie chcieć panowania? nie duma? nie pycha?
Serce się patryotom dobrym na to zsycha.
Zdeptane wszystkie przezeń prawa Magistratu;
Przezeń upadła zwierzchność ludu i Senatu.
Niech on dawnych y świeżych nam zaszczyca blizny,
Kto nieprzyiaciel praw iest, iest wraz i oyczyzny.
On prawa zniósł; nie trzeba więcey, tylko żeby
Zwycięzca na bezbronne włożył łańcuch Teby;
Darmo mówię: to wszystko nic u Chabryasza!
Na widok malowidła on idących sprasza.

CHABRYASZ (do siebie)

Nie chcę się z nim w rzecz wdawać. Iuż co chce, rozumiem.
Z człekiem takim, iadu pełnym, tu mówić nie umiem.
Meneklidesie, bądź zdrów! Na tym mieyscu zwada
Nasza na nic się nie zda. Raczey moia rada:
Teć, których gwałt twoia żarliwość się żali,
Z potrzeby praw naruszył. Czas prawa ocali!
Ja muszę iść gotować zwycięzcy wiazd walny.
Proszę, daruymy Tebom ten dzień tryumfalny.

## SCENA V.

MENEKLIDES sam.

Idź, skarz, donieś, com rzekł. Niż wasz się tryumf ziawi,
Obaczycie odmianę. Godzina to sprawi.
Chwila wóz tryumfalny w katafalk odmieni,
Wnet y ia obrazowi temu przydam cieni.
Już dobrze Teby swego prawołamcę znaią,
Niech na tey karcie, na co zasłużył, czytaią:
»Kto nad czas dłużéy władzę przetrzymać woyskową
»Śmiałby, prawa przestępstwo ma przypłacić głową.«
Prawo iasne y słowo w słowo napisane.
Gdzie mu mieysce mam obrać? tę czyli tę ścianę?
Nie... Przy samym go zaraz zwycięzcy powieszę,
A dać zaraz ludowi o tym znać pośpieszę.

(Wiesza prawo napisane, przy obrazie zwycięzstwa).

Mam po sobie od niego pozrzucane wodze,
Tym mą pomstę, nadzieią sobie pewną słodzę.

---

[1]) W Rękp.: Rzeczypospolity.

Znieśmy te cnót wymyślnych y nadludzkich dziwy,
Epaminondas nadto na Teby cnotliwy,
Żem się coś był obłowił z publiczney intraty,
Nabawił mię fortuny y honoru straty.
Jak surowo y na me nastąpił był garło [1])
Gdyby się było sztuką reszty nie zatarło!
Od tych czas w każdey o mnie z kimżekolwiek mowie,
Mię mataczem, łupieżcą, zdziercą, zdraycą zowie.
Co myślę, do wszystkiego zagradza mi drogę.
Póki z nim żyię w Tebach, niczym bydź nie mogę.
Tey tak pomyślney pory, nie godzi się minąć,
Prawołamca musi paść prawem, musi zginąć.

Koniec Aktu I.

# AKT II.

*Las z terminatywą morza.*

## SCENA I.

EPAMINONDAS, ARCHIASZ Y CHABRYASZ.

ARCHIASZ.

Nie iuż Epaminondę dziś samego w tobie,
Lecz wrócone nam Teby w twey, witam osobie,
Witam wolność Grecyi y Oyczyzny całość,
Przez poniżoną mieczem twym Sparty zuchwałość.
Nie sam Epaminondas w mych tu oczach stawa,
Ale z nim Teb fortuna, zwycięstwo y sława.

EPAMINONDAS.

Do mnież to mówisz? Czy snadź twego nie znasz błędu?
Wiesz, że w woysku żadnego nie miałem urzędu.
Zacóż mi tę chwalebną przypisuiesz sprawę?
Wolność Grecyi, Teban, fortunę y sławę?
Tym bardziey zaszczyt dla mnie ten zdaie się marny,
Że wcale nie iest na móy stan partykularny.
Gdym do żadney komendy nie był sądzon zdatnym,
Prywatny z Teb wyszedłem, wracam się prywatnym,
Y w tym stanie ia ciebie wzaiem mile witam.

---

[1]) Zamiast gardło.

ARCHIASZ.

Ja się wcale o urząd twóy w woysku nie pytam,
Cnego, gdy tak chcesz, tylko Teb obywatela
Czczę w tobie; lecz Grecyi y Teb zbawiciela.
Chcieliśmy cię zwieśdź kształtnie, gdyśmy potaiemnie
Tryumf wygotowali; tyś nas zwiódł wzaiemnie,
Gdyś zamiast dziś, iuż, iak znać dano, wczora skrycie
Wszedł do Teb; lecz my sobie nadgrodzim sowicie.
Tryumf bydź musi, y Ty Twą własną osobą
Jegoś być naycelnieyszą powinien ozdobą.
Lud go niezmiernie pragnie. Chyba go sam skazić
I Teban sobie wszystkich chcesz ciężko urazić?

EPAMINONDAS.

Wiesz, ieślim sobie tryumf cenił kiedy wiele,
Ateńczykom zostawmy te ich bagatele.

CHABRYASZ.

Choć o to nie dbasz, trzeba dla ludu coś zrobić,
I do iego nam smaku trzeba się sposobić.
Lubo to nic do twego nie przyda zaszczytu,
Maiąc dość niezrównanych zasług y kredytu;
Jednak mówić nie można, iż lud iest zepsuty;
Wiesz dobrze, iak trzeba żyć w Rzeczypospolitey;
Inaczey żądz publicznych ty nieuspokoisz.
Jeśli zaś o twą sławę, iakeś zwykł, nie stoisz,
Sam wprawdzie żadney niemasz tryumfu potrzeby;
Ale go potrzebuią Grecya y Teby,
Aby tryumf z imienia dziś Epaminondy
Poniósł imie Tebańskie za morza y lądy.

EPAMINONDAS.

Wiem dobrze, iż ludowi nigdy nie dogodzę;
Wiem, że sami miewaią wiazd wspaniały wodze:
Iam nie wódz; gdybym przyiął tryumf, mnieby winę
Wyniosłości lud przyznał, y miałby przyczynę,
Nikt ludu przygan, gniewów, szemrań nie uniknie.
Przyymę li tryumf: Co za zuchwałość! lud krzyknie.
Wolę o zpełzły tryumf, niech na mnie narzeka,
Bym dał przykład nowości, tego nie doczeka.
Prywatnemu nikomu tryumf nie należy!
Gniew zaś ludu prędko się zburzy, prędko zbieży.

ARCHIASZ.

Twoich zasług nagrody, y ludu skwapliwość,
I sama się domaga od nas sprawiedliwość,

EPAMINONDAS.

295 Sprawiedliwości nie chcę; nikt mi nic nie winien,
Uczyniłem, co byłem uczynić powinien.
Czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa,
Który tylko powinności swoie wykonywa?
Niemasz zasług; te, co my zowiemy, zasługi
300 Są tylko ku Oyczyźnie wypłacone długi.
Oyczyzna nic nam nie iest winna! Ona Pani,
My iey więźnie [1]), iey słudzy, iey obowiązani!
Co iesteśmy, co z Przodków mamy, każdy przyzna,
Wszystko po Bogach iedna dała nam Oyczyzna.
305 Iey więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć.
My powinniśmy dla niey wszystko z życiem ważyć,
Nie żebyśmy się od niey dopominać nowych
Wdzięczności lub dzięk mieli, lub nagród iakowych.

CHABRYASZ.

Choć się nie chcesz Oyczyźnie o nic upominać,
310 Ni na wóz tryumfalny gwałtownie się wspinać,
Iuż sobie wieńce plotą, otwieraią bramę
Zwycięzką y Kolosów chcą zwycięstwa same.

EPAMINONDAS.

Gdym Spartanów y Leuktry obaczył płaszczyznę,
W myśli moiey nie miałem nic, tylko Oyczyznę.
315 Nie myśliłem o bramach, posągach, kolosach,
Wozach, ni o laurami przeplatanych włosach.
Samę wolność y sławę Teban miałem w myśli,
Nie to, co rzekną o mnie ninieysi y przyszli.
To móy Tryumf, że z Sparty okrutney opieki,
320 Z pęt niewolniczych Teby wybite y Greki.
Wreszcie umiem ia moią wspaniałością władać,
Nawy na ludu chwałach nie zwykłem zakładać.
Znam się na cenie, znam się na chwał tych gatunku;
Dla mnie dość w sobie samey ma cnota szacunku.
325 Słowem, smak tych tryumfów niech kogo chce łudzi,
Chęci w Epaminondzie do nich nic nie wzbudzi.
Nadtom kontent z waszego serca y przyiaźni
Przyiaciele!

ARCHIASZ.

Boię się, że to lud rozdraźni;
Ty co myślisz y mówisz, wszystko ciebie godnie,

---

[1]) W Rękp.: »więźnie« przekreślono, a napisano inną ręką: dzięki. Przywróciłem: więźnie, bo mi się zdaje, ze ten wyraz jest tu właściwszy.

330 Lecz gwałtowny w pragnieniach swych lud nie ochłodnie.
Wiem iednak, co uczynię; łupy z króla zdięte,
Poniesiemy w tryumfie na ołtarze święte.
Tryumfować więc musisz, choć nadtoś iest skromny,
Czyli będziesz obecny, czyli nieprzytomny.

CHABRYASZ.

335 Perski mię Poseł prosił, iam wcale przepomniał
W naszych z tobą utarczkach, abym cię upomniał,
Że do ciebie za nami, nie bawiwszy, przyidzie.

ARCHIASZ.

Daymy im wolność, poydźmy.

EPAMINONDAS.

Już ci widzę, idzie.

## SCENA II.

### EPAMINONDAS, DYOMEDON.

DYOMEDON.

Lacedemonu zwycięzco! nie dziw się, ieżeli
340 Perski Monarcha tryumf dziś z Tebany dzieli.
Że Greków y Teb wolność z pod Sparty wybita [1]),
Nie mniey się cieszy, niźli twa Rzeczpospolita.
Iako cię zaś nad Greków wszystkich sobie ceni,
Tak twoie szczęście Król móy za swe szczęście mieni.
345 Bądź pewien, że w fortuny iakieykolwiek kresie,
Pomoc, iaką pomyślisz, masz w Artaxerxesie;
Niech cię tylko skutecznie między swemi liczy
Przyiaciołmi, nic więcey od ciebie nie życzy.

EPAMINONDAS.

Że z naszą szczęście dzieli Rzecząpospolitą,
350 Racz oświadczyć Królowi dziękę należytą.
Przyiaźń zaś Królów y ich Posłów, tylko ile
Jest potrzebna y wdzięczna Tebom, y mnie tyle.
Kto z obcych interesom Oyczyzny mey sprzyia,
Przyjaciel moy; szczycę się z nim przyiaźnią y ia.
355 Inszych nie mam, ni mi się mieć związków nie godzi.
Tebanin kontent, kto się w Tebach wolno rodzi.
A żem iest człek prywatny, tak jak z Teban który,
Nie należą mi żadne od Posłow honory.

---

[1]) W Rękp. wyraźnie: wybiła.

Słusznie się więc obawiam, by ta u mnie Posła
360 Wnet się do ludu wiedzy bytność nie doniosła;
Bo nam z cudzoziemskiemi Posły nigdy (prawać [1]
Nasze dosyć wiadome) nie godzi się wdawać;
Ni w żadne obowiązki z postronnemi wchodzić,
Gdyż to w Republikantach zwykło boiaźń płodzić.
365 Wolność bowiem bydź musi z swego przyrodzenia
I ostrożną y zawsze pełną podeyrzenia. (odchodzi).
Więc przepraszam cię wielce, że być złym przykładem
Nie chcę inszym, by drudzy nie szli za mym śladem.
Dyomedon, że muszę ztąd odeyść, wybaczy.
370 Człek rozsądny na prawo gniewać się nie raczy.

DYOMEDON (mówi cicho na stronie).

Iak widzę, y ich prawo y on Satyr gruby!
Nie chcesz przyiaźni Króla? czekay, czekay zguby!

(Dyomedon w inszą, Epaminondas w inszą idą stronę. Pelopidas zachodzi drogę Epaminondzie y cofa go).

## SCENA III.

### PELOPIDAS, EPAMINONDAS.

PELOPIDAS.

Z Dyomedontem, widzę, miałeś do czynienia?

EPAMINONDAS.

Zbyłem go, nie chcąc dawać ludowi y cienia,
375 Ni z Posły w żaden dyskurs zachodzić osobny.

PELOPIDAS.

Epaminondas zawsze iest sobie podobny,
Lecz y lud zawsze iest lud. Dopiero się nurzył,
W radościach, alić nagły iakiś wiatr go zburzył.
Już tey przed kilku dniami dosyć było fali;
380 Przeciw powracaiącym z pod Leuktry powstali.
Dzisiay tożsamo. Straszne po ulicach krzyki
Na mnie y pod Leuktrami wszystkie pułkowniki;
Żeśmy przysłane z miasta zrzucili komendy;
Żeśmy nad czas woyskowe trzymali urzędy.
385 I niedosyć że krzyczą publicznie y żwawo,
To na seymowym placu wywiesili prawo:
»Kto nad czas dłużey władzę przetrzyma woyskową,
»Ten za prawa przestępstwo niech zapłaci głową«.

---

[1]) Zamiast: prawa ci.

Meneklid po ulicach iak szalony biega
390 I prawa gorliwością ciemny lud podżega.
Co mi zaś bardziey serce wskroś żalem przenika,
Krew nie iedną przeciąga Syna niewdzięcznika;
Potem pospólstwo na mnie y wodzów pobudza.
To rana tkliwa: nie tak boli ręka cudza.

EPAMINONDAS.

395 Wiesz dobrze, iako Kolon od Spartan zamknięty,
W górach byłby i w punkcie z całym woyskiem wzięty,
I iak Spartanie woysk swych we czwor przyczynili.
Czyby im z Teb przysłani wodzowie radzili?
Wiemy, znamy się: w domu Rycerze ochoczy,
400 W polu poyrzeć Spartanom nieśmieliby w oczy.
Stałoby się z Tebami, co teraz z Laceną
I co z podbitą przez nich stało się Messeną,
Gdyby się były prawa skrzętnie zachowały,
Upadłyby iuż Teby, a prawaby stały.
405 Odniosłaby Oyczyzna z swych praw zysk sowity!
Prawa nie są na zgubę Rzeczypospolitey;
Całość wrócona, praw iey nieco uchybiła.
Zawsze większa nad prawa iest potrzeby siła.
I prawo nie iest prawem, z istoty wychodzi
410 Prawa, w okoliczności, gdy Oyczyźnie szkodzi.

PELOPIDAS.

Wszystko to prawda, ale kiedyż to lud poymie?
Tymczasem roziuszony niewinnemu doymie.

EPAMINONDAS.

Nie wątpię, że lud tego nie poymie. Czy mniemasz,
Że to dla ludu mówię, z którym ładu nie masz?
415 Niechay lud, iak chce sądzi, krzyczy y złorzeczy,
Mnie dość na tem, że w samey nie zgrzeszyłem rzeczy.
Nie zdradziłem Oyczyzny, nie zgwałciłem prawa,
Dosyć, że mi sumnienie to świadectwo dawa.
Lecz na co z ludem spór wieśdź, który często błądzi?
420 Nie dbam, niechay mię iak prawołomcę sądzi.
Lud łatwo wierzy sobie podobnym y równym,
Niespokoynym, fałszywym, płochym, wielomównym,
Nic łatwiey, iako takim lud wzruszyć do buntu,
Wrzeszcząc, że prawa przez nas wywrócone z gruntu.
425 Przeto Epaminondas, ieśli nań lud natrze,
Że złamał święte prawa, cale się nie zaprze.

Chociaż dla utrzymania lepszey w woysku sprawy
Wyzna, że ciężko zgwałcił oyczyste ustawy.

PELOPIDAS.

Lecz gdy przyznamy, żeśmy prawa pogwałcili,
430 Trzebaż im będzie więcey, by nas potępili?

EPAMINONDAS.

O ciebie tu nie idzie. Tyś był w mey komendzie,
Na mnie cała ta wina słusznie spadać będzie.
Nayprzód, że z prywatnego żołnierza obiąłem
Rząd woyska y buławę po Kolonie wziąłem,
435 I mimo z Teb przysłane wodze y Pretory,
Was wszystkich utrzymałem; występek móy wtóry.
Nakoniec przewlec komend czas iam się pokusił
Przeciw prawu y na was tom samo wymusił.
Ia tedy byłem tylko przyczyną i źródłem
440 Praw złamania; do tego ia sam was przywiodłem,
Ja więc za winę Bogów y ludzi przeprosić,
Ja sam mam sąd y karę za przestępstwo znosić.

PELOPIDAS.

Truchleię na te słowa; krew się we mnie burzy!

EPAMINONDAS.

Niechay ci się we wszystkim serce me wynurzy!
445 Więcey powiem: za prawo złamane ofiary
Trzeba koniecznie Tebom y przykładney kary.
Sumnienie mię nie karci. Czyn móy bardzo czysty.
Prawom iednak uczynion gwałt iest oczywisty.
Potrzeba tak kazała; ten zły przykład dany
450 Na przyszłe po nas czasy, na lud wyuzdany.
Iam nie szukał y nie znał tey do siebie winy;
Lecz łatwo do zgubienia praw znaleźć przyczyny.
Wolno Epaminondzie, wolno y drugiemu;
Każdy rzecze: nic łatwiey, iak powiedzieć czemu?
455 Przeto utrzymać świętość praw, iestem gotowy
Nawet z niebezpieczeństwem moiey własney głowy.
Wzgardy praw niech z przykładu mego nikt nie wnosi.
Na wstręt złym ludziom niechay wiek to przyszły głosi:
Epaminondas prawa zgwałcił, lecz przypłacił
460 Winy głową y życie za gwałt prawa stracił.
Przetrzymał władzę w woysku koło roku ćwierci
Nad prawo, y bydź godnym osądził się śmierci.

PELOPIDAS.

Okropna lub minie dziś ta twa myśl wiadoma.

EPAMINONDAS.

Czy śmierć dla mnie lub ciebie okropnego co ma?
465 Ia się nie brzydzę życiem; lecz y śmierć mi słodzą
Przyczyn dwie, które często na myśl mi przychodzą.
Jedna, że po Leuktryiskiey (z wolności sowicie
Kontent Tebów y Greków) zakończyłem życie.
Druga: (które z potrzeby spękać się musiały
470 Święte prawa) żeby się w całości zostały.
Częstą zgryzotę czuię (przyznam się szczerze),
Że co się słusznie stało, lud za gwałt praw bierze.
Przykład ten, [acz z przyczynym [1]) prawom się sprzeciwił]
Złych będzie gorszył w późny czas a dobrych dziwił.
475 Źli przestępstwa przyczynę niepamięcią zatrzéć
Zechcą, ci na przestępstwo same tylko patrzéć.
Wstręt ieden, przykład dla nich karania surowy.
Taką ofiarą gdybym uczynił z mey głowy,
Odwróciłbym na późne wieki praw ruinę,
480 Mą krwią zmazawszy choć niedobrowolną winę.
Byłby to postrach na złych (mówić mogę śmiele)
Nie miałbym w praw przestępstwie naśladowców wiele.
Wolne, posłuszne prawom y przez mą śmierć gdyby
Zostały, o iak Teby szczęśliwe byłyby!

PELOPIDAS.

485 Zginiem prędzey my wszyscy, niż ty. Takie trony
Płaciłyby gdzie indziey dzieła y korony!
Nie żeby tu o karach gadać.... Lecz tu bieży,
Coś mi się zdaje, wielkim pędem, ktoś z młodzieży.
Polimn idzie. Oczy me widzieć go nie mogą —
Zniść muszę.

## SCENA IV.

MENEKLID, POLIMN, EPAMINONDAS.

(Epaminondas patrzy na nich y czeka, co rzeką).

POLIMN.

490 Cóż straszysz nas zrzenicą twą srogą?
Oycam szukał. — Miał tu bydź!... Tu go zastać miałem!

EPAMINONDAS.

Wyszedł dopiero.

---

[1]) Zamiast: z przyczyny prawom się sprzeciwiłem.

POLIMN.

Nie źle, że ciebie zastałem.
Życzyłem słów ci kilka powiedzieć; chcę zażyć
Tey minuty... Ty się śmiesz na Tryumf odważyć?
Prawołomco y herszcie buntowników! Ty, ty
Czekać honorów śmiesz od Rzeczypospolitey?
Wie iuż dobrze lud y ia oczy mu otwarłem,
Że tu po laurach nic; twe zbrodnie pachną garłem.

EPAMINONDAS.

Co to, to prawda.

POLIMN (do Meneklidy).

Słyszysz? cóż ma mówić na to?

MENEKLID.

Prawdę mówisz, a przecież chcesz tryumfu za to;
Zgubiwszy Teby, prawa zdeptawszy Oyczyste
Przez twóy spisk w woysku?

EPAMINONDAS.

To są prawdy oczywiste!

MENEKLID.

(Lizys słucha zdaleka).

Nie mniemay, że tu iesteś wśród twego obozu!
Z tryumfalnego zwleczem my cię sami wozu!

EPAMINONDAS (mówi cicho).

Wolno wam będzie, ieżeli mnie na nim uyzrzycie!

MENEKLID (mówi cicho a potym głośno do Polimna).

Tak odpowiada na nas prędsze się pozbycie.
Patrz, iak teraz uniżon, iak ton spuszcza nisko!
Pódźmy do Kalistrata, Kalistrat tu blisko.

## SCENA V.

LIZYS, EPAMINONDAS.

LIZYS.

Cóż tu widzę? cóż za głos słyszę? nie wiem, który
Z nich zuchwalszy? Te to są Młodzi naszey wzory?

EPAMINONDAS.

Dopiero gdybyś słyszał, co mówili względem
Mnie? ze strasznym tu wpadłszy łoskotem y pędem.
Nie pierwszy raz mi w życiu znosić takie stosy!
Są to jednak na umysł trochę cięższe ciosy.
515 Lecz go [1]) zahartowała twa Filozofia.

LIZYS.

Przecież iednak bydź musi wina nie wiem czyia,
Że w Tebach takie cierpiem zawołane zbrodnie;
Tylu w mieście nierządów y buntów pochodnie!
Lecz Bogi snać chcą przez nie [2]) na kształt w ogniu złota,
520 By się lepiey czyściła wielkich ludzi cnota.
Mniemam, że wstrzymać zapęd gniewu w sobie, ciężyć [3])
Było, niżeli Spartanów pod Leuktrą zwyciężyć.
Bo nie wątpię; nad sobą zwycięstwo to, y ty
Że nad Leuktryiskie sobię przekładasz zaszczyty.
525 Lecz słyszałżeś co w Tebach nowego?

EPAMINONDAS.

Iestże co?

LIZYS.

Szemrzą dosyć po mieście. Ja iuż wierzę nieco,
Że tu Tebańczykowie dziś z Aten wrócili,
Ci, którzy przed lat kilku z Teb wygnani byli.
Wiemy, że przechowały ich dotąd Ateny.
530 Trzeba się tu spodziewać wkrótce nowey sceny.

EPAMINONDAS.

A o Cymonie, czy iest wieść iaka?

LIZYS.

Z Cymona
Gdzieś poznanego, ma bydź ta wieść rozgłoszona.

EPAMINONDAS.

Cymon! Cymon! oyczyzny to syn niewyrodny!
Jeżeli kto, to Cymon Oyczyzny swey godny.

LIZYS.

535 O ten Cymona powrót Kalistrat w rozpaczy
Nawet ma bydź.

---

[1]) W Rękp: ich.
[2]) W Rękp: nich.
[3]) Zamiast: ciężey ci.

EPAMINONDAS.

I to bydź nie może inaczey.

LIZYS.

Lecz widziszże, że znowu tu lecą?

EPAMINONDAS.

Nie widźmy
Ich; zeydźmy im powoli, w tamtę stronę idźmy.

## SCENA VI.

MENEKLID, POLIMN, KALISTRAT.

POLIMN.

Ieszczeście tu Bogów y praw nieprzyiaciele!

MENEKLID.

540 Oba zdraycy oyczyzny!

KALISTRAT.

Tebów zbawiciele!

POLIMN.

Prawołamcy!

MENEKLID.

Ani się obeyrzą.

KALISTRAT.

Nie rzekli.
I slowa.

POLIMN.

Bo nie śmieli

MENEKLID.

Dobrze, że uciekli.

KALISTRAT.

Tu nam się iak naylepiey potrzeba naradzić.
Trzeba tych ludzi z Tebów koniecznie wysadzić.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu * Sądecka
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 161

545 Epaminondas prawa zgwałcone przypłacić
Musi krwią; według prawa musi głowę stracić.
Ale Epaminondę nie zda się na wiele
Samego (przy Polimnie mówić się ośmielę)
Pomnisz, iak ociec z woyska wypędzić cię kazał?
550 Iak sromotnie twe imie z reiestru wymazał;
Iak cię wieczney nabawił w oyczyznie ochydy
Iaka ku swey krwie miłość oyca Pelopidy.
I on z Epaminondą prawołamca równy;
Iego przyiaciel, a nasz nieprzyiaciel główny.
555 Bezpiecznieyszego nie masz dla nas tu sposobu;
Iednąż siłą uderzyć tu trzeba na obu.
Ta zdrowa rada, to jest zdanie Kalistrata:
Tego wygnać z Oyczyzny, tamtego y z świata.
Lud wszystek z nami; oni wraz oba są w strachu.
560 Na obydwu dość będzie iednego zamachu.

POLIMN.

Mniemałeś, żem co temu miał myśleć przeciwnie?
Moim owszem zamysłom dogodziłeś dziwnie.
Wszak wiesz, iak iuż dwa razy chciał mię wydziedziczyć?
Takiemu Oycu ia mam co lepszego życzyć?
565 Więcey powiem: Przed tą twą radą, przyiacielu,
Sam o wygnaniu oyca mówiłem iuż z wielu.
Róbmy, czyńmy. Przysięgam, że fortunę moię,
By on był wygnan, z wami ochotnie rozdwoię.
Jeszcze ia większe rzeczy z Meneklidem myślę,
570 Których słowami dosyć dobrze nie okryślę.

KALISTRAT (pismo czyta).

Tu masz, iak ci zupełnie ufamy, co chcemy;
Tu iest, czego po tobie y tobie życzemy,
Meneklidzie, przeczytay mu. Ręką mą własną
Planta na niey spisana; obaczysz rzecz iasną.

MENEKLID (czyta).

575 »Rzeczpospolita przez rząd złych ludzi upada.
»Złe Magistraty pierwsze, zły Senat, zła rada,
»Trzeba ią wcale przelać. Gdy się oswobodzą
»Z nieprzyiacioł wolności, Teby się odrodzą.
»Epaminondas pierwszy praw gwałciciel musi

580 »Głowę stracić, niż [1]) wolność oyczystą przydusi.
»Jeśli zechce z nim zginąć Pelopidas, zginie!
»Lecz go nigdy wygnanie z oyczyzny nie minie.
»Tych dwóch ludzi sprzątnąwszy, łatwiey wszystko skłóciem,
»Z panowania tyrana Archiasza zrzuciem.
585 »Przymusi go lud mieysce dać Kalistratowi,
»Ten Tebow wolność, prawa y sławę odnowi«.

KALISTRAT.

Nie mnie, lecz wam za wolność przed ziemią y Nieby
Podziękuią y wiecznie będą wdzięczne Teby.

(Tu przysięgaią).

Dobądźmy broni! Krótko przyrzekamy na nie;
590 Że go z świata wypędziem, tego na wygnanie.
To dobrze... Lecz czy wiecież o moiey przygodzie,
Ktora naszym zamysłom będzie na przeszkodzie?

POLIMN.

Co takiego?

KALISTRAT.

Rzecz nowa y niespodziewana,
Którey iam się dowiedział dopiero dziś zrana.
595 Pomnicie niezbyt dawno, iak nasza partya
Na wygnanie posłała (siedm czy ośm lat miia)
Cymona z kilkudziesiąt przyiaciół, czy ilu,
Ktorzy dotąd w Atenach byli iak w azylu.
Wczoray Michita, potym samego Cymona,
600 Rzecz to pewna, że w domu widziano Charona;
Że po wieysku przebrani wczoray Miasto przeszli
Z ogary, a na plecach duże sieci nieśli.
Ulicą, gdzie iest niezbyt odemnie odległa,
Dziwiłem się, iak z rana moc tam ludzi biegła.
605 Gminu przyczyny prędkom dowiedział się potym;
Spiesznom pobiegł was szukać y dać wam znać o tym.
Tu się dopiero schodzim. To nam trzeba wiedzić [2]),
Aby nasze nieszczęście zawczasu uprzedzić,
Że przyiaźń Pelopidy z Cymonem głęboka.
610 Z Epaminondą Cymon były to dwa oka.

---

[1]) Właściwiej byłoby: nim.
[2]) Zamiast: wiedzieć.

Co ia, nieprzyiaciela większego nie pomnię
Nad niego. Idzie tu o was, idzie tu o mnie

MENEKLID.

Epaminond, Pelopid, co wtenczas czynili,
Pomnę y ia, iak mocno wygnańców bronili
615 Słowem, nad nich nikt większey nie czynił intrygi,
By ich było zatrzymać w mieście dla swey ligi.

POLIMN.

O cóż więc idzie? czasu na mowach nie trawmy,
Cymona, co sił naszych, naprzód się pozbawmy.
Wygnaniec śmie się teraz pokazać? lud wabić?
620 Zaraz wolno każdemu buntownika zabić.

MENEKLID.

Co kto rzecze o głowę iednego Barnita?
Czyli się może za nim wda Rzeczpospolita?
Śmie się wracać publicznym wygnany Dekretem;
Nie wadzi mu, czy mieczem padnie, czy sztyletem.

POLIM.

625 Metymn y Terezyasz, przezemnie z więzienia
Wyrwani, mego tylko czekaią skinienia.
Godziny dosyć.

KALISTRAT.

Idźmy, trzeba się zakrzątnąć.
Cymona, nim się złączy z swą drużyną, sprzątnąć.
Iedna, iak ią pospólstwo zowie zbrodnią małą,
630 I to nie dosyć, byle na naszym się stało.

Koniec Aktu II.

# AKT III.

*Ogród.*

## SCENA I.

ARCHIASZ, EPAMINONDAS, CHABRYASZ.

ARCHIASZ.

Dyomedon ostrożność y praw y twą chwalił,
Iednak, żeś go tak pozbył, na ciebie się żalił.

Niepotrzebnie był u mnie, y chcąc, abym wiedział,
635 Że coś z tobą ma mówić, mnie się opowiedział.
Mów z nim proszę.

EPAMINONDAS.

Niech mówi, gdy co ma, przy tobie.

ARCHIASZ.

Na cóż zaś przykrość takiey mam czynić osobie?

EPAMINONDAS.

Prawo ią czynić każe. Na co ten spór długi?
640 By mówiącemu z posłem był przydan kto drugi.
Niech więc przy Chabryaszu mówi, co ma ze mną.

CHABRYASZ.

Poniosę mu odpowiedź, mniemam, że przyiemną.
On mi dosyć podufa y nie strzeże mnie się.
Usłyszem ciekawie, co nowego przyniesie.
645 On tu blisko o kilka kroków na mnie czeka.

## SCENA II.

### EPAMINONDAS, ARCHIASZ.

ARCHIASZ.

Wiesz, iak na cię Meneklid złością się zacieka?

EPAMINONDAS.

Wiem. I iak z nim Kalistrat, Polimn burzą Miasto
Na mnie y Pelopidę. Lecz maż to trwożyć nas to?
Archiaszu, od młodych lat y wieku zorza,
Nie takie widzieliśmy wiatry, burze morza!
650 Jak w różnych zamięszaniach y trudnych oyczyzny
Czasach, do tey obadwa przyśliśmy siwizny.
Żyliśmy tyle w Tebach y maż nam bydź dziwny
Ludu wrzask? czy iaki przypadek przeciwny?
Umysł moy tylko się tym mięsza y kłopoce
655 Ile ów, co mu raz maszt silny wiatr gruchoce.
Nie zapruszy mi oka nikt; sprawy me czyste,
Cel móy ieden: Teb sława y dobro oyczyste.
Lud przezemnie prawami zgwałconemi mamią!
Niech ratuią oyczyznę, a niech prawa łamią.

660 Dla praw dam krew y życie, nie chcę się tym chlubić,
Lecz dla praw ocalenia, Tebów nie chcę zgubić.

ARCHIASZ.

Wszak nie z iednym y ia się o toż samo kłócę...
Lecz posła widać... Jak on wyidzie, ia się wrócę.

## SCENA III.

### DYOMEDON, EPAMINONDAS, CHABRYASZ.

DYOMEDON.

Nie mam (wierż mi) urazy i nie miałem żadney [1])
665 Za twoy według praw waszych postępek przykładny.
I owszem szanuię cię y ieżeli mi wierzysz
Tym bardziey, że twym prawem wszystkie kroki mierzysz.

EPAMINONDAS.

A cóżby były wolne bez prawa Narody?
Tylko iakieś złoczyńców czyli zwierząt trzody!
670 Niech zaś młodzież bezprawia w nas widzi starszyźnie,
Już ci po wszystkich prawach, iuż ci po oyczyźrie.

DYOMEDON.

To pewna. Na to tylko żeś się więc oddalił
Niżem domówił, com miał, iam się trochę żalił.

EPAMINONDAS.

Domów proszę.

DYOMEDON.

Sekretu przy Chabryi nie mam;
675 Prawdziwym go twym y mym przyiacielem mniemam.
Nie wiem, czyli twym więcey zasługom y cnotom,
Czyli twoim dziwić się muszę Patryotom.
Że między nimi twoi czy nieprzyiaciele,
Czyli zazdrośni mogą bydź; a masz ich wiele.
680 Prześladowania cierpić, spiski y konszakty
Musi ociec oyczyzny y człek taki iak ty!
Zrzodłem tego, wierz mi, że iest ta twa publiczna
Pogarda bogactw, więcey niż Filozoficzna.
Dobrowolne to twoie na podziw ubóstwo

---

[1]) W Rękp.: żadny.

685 Godne chwały, lecz czynić [1]) nieprzyiaciół mnóstwo.
Lud do tych, co mu daią, cały się obraca.
Widzim, cnota u ludzi cóż sama popłaca?
Król moy [wiadomać Iego k' tobie przyiaźń szczera]
Choć ci skarby na każdy twoy rozkaz otwiera,
690 Dziści [byś miał rzetelną pomoc w samym czesie] [2])
Trzysta talentów złota Chabryasz przyniesie.
Rozrzuć po sędziach, między lud y ludu głowy;
Upewniam, przeciw tobie ustaną te zmowy.
Prócz tego, niech będą twe wnuki, twoi krewni
695 Od mego króla, fortun y wielkich łask pewni.
Król zaś niema tylko dwie żądze sprawiedliwe,
By mu były przyiazne Teby y szczęśliwe.

EPAMINONDAS (gniewliwy).

Nic tu wcale po złocie! Te dwie króla żądze
By się spełniły, żadne nie zrobią pieniądze.
700 Ieśli on chce dla Tebów co dobrego, słowem
Bez płacy wszystko darmo uczynić gotowem [3]),
Ieśli co złego y co poczciwość y cnota
Zabrania, niech wie król, że nie ma tyle złota!
Gdzie idzie o oyczyznę, wiedz, że nic intrata
705 Iest u mnie wszystkich kraiów y całego świata.
Bogactw (ieżeli mię kupić chcesz Dyomedoncie)
Dosyć na tym y drugim nie masz horyzoncie.
Myśl y mów, iak chcesz, żeć się zdaię nader drogim;
Żyłem w ubóstwie, chcę żyć y umrę ubogim.
710 Następcom zaś mym inszey nie myślę puścizny
Zostawić, tylko cnotę y miłość oyczyzny.
Za wszystkie im bogactwa królow Perskich stanie,
Gdy im się ma Leuktryiska w dziedzictwo dostanie.
Ty zaś, który mię tak z praw zachowania chwalisz,
715 Na złupienie mnie z cnoty y z mey sławy galisz [4]).
Bo taki czynić wszystkie bezprawia się waży,
Kto wstrętu nie ma własney oyczyzny przedaży.
Czyż wy darmo płacicie? wcale nie; lecz wzaiem
Wolność naszą y ięzyk bierzecie na naiem.
720 Wolnemu wzięty iurgelt mówić wcale nie da,
Co rozumie; nie jest swóy, kto się komu przeda.

---

[1]) Zamiast: czyni ci.

[2]) Jak mówimy: las, w lesie, tak tu powiedziano czas, w czesie, według znanego prawidła.

[3]) Za: gotów jestem; jak powinien — powinienem.

[4]) Godzisz.

Idź proszę, a nie mniemay zbyt o mnie tak podło!
Pisz królowi, kupić mnie, żeć się nie powiodło.
Inaczey, żeś się ze mną targować odważył
O wolność Tebów y mnieś na ich kupno zażył,
Gdy lud y ludu głowy ostrzegę y sędzie,
W niebespieczeństwie y ty y twe złoto będzie.
Co do niesnasek, ieźli które wewnątrz mamy,
My się iakie są w Perskim Dworze, nie pytamy.
Co należy z postronnych, co do tego komu?
I kłócim się y łatwo pogodzim się w domu.

DYOMEDON.

Twoie zdania wysokie maią dość pozoru.
Łamać więcey twoiego ia nie chcę uporu.
Rzetelność y twa cnota nie mało mię dziwi.
By tak wszyscy myśleli, byliby szczęśliwi!
Nie czyń przecie królowi niesprawiedliwości!
Nie chce on tylko twego dobra, Teb wolności.

CHABRYASZ.

Pódźmy. Archiasz idzie.

DYOMEDON.

Ia o sekret proszę.

## SCENA IV.

### ARCHIASZ, EPAMINONDAS.

ARCHIASZ.

O czym z tobą rozmawiał, łatwo sobie wnoszę.
Lecz tu, widzę, y o tym mówić nie masz czasu
Dla rozruchu po mieście, buntu y hałasu.
Wygnańcy owi nasi z Aten, niewiem, czyli
Słyszałeś? tu w nocy dziś w Tebach się ziawili...
Lecz ktoś idzie... drugiego nie znam... dwóch tu idą.

EPAMINONDAS.

Jam zaraz poznał. Jest to Cymon z Pelopidą.

## SCENA V.

CYMON, PELOPIDAS, EPAMINONDAS, ARCHIASZ, MICHITAS.

CYMON.

Za naywiększe me szczęście to sobie poczytam,
Przyiacioł moich dawnych, ze razem was witam.
Szedłem naprzód, szanuiąc pierwsze w Tebach rządy
Do Archiasza, potym do Epaminondy;
750 Aż tu razem obydwóch zdarzyły mi Bogi.
Byłbym był raniey, gdyby nie przypadek srogi.
Lecz cóżkolwiek się stało ze mną, dziś ożyłem,
Gdy Pelopidę y was tu wraz zobaczyłem.

ARCHIASZ.

Przynosisz nam wesele dziś niespodziewane,
755 Bo mnie Teby z Cymonem zdały się wygnane.
Trzeba dobrze rokować przy twoim powrocie
Sprawiedliwości, prawom, wolności i cnocie.

EPAMINONDAS.

Cymonie, po lat tylu gdy cię tu oglądam,
Już sobie y oyczyźnie nic więcey nie żądam.

CYMON.

760 Przysięgam, że gdyby nie twa Leuktryiska iedna,
Wlekłaby się do śmierci dola moia biedna.
Zwycięstwo twe kochaną wraca mi oyczyznę;
Jego pożytki dla Teb, lecz y dla mnie żyzne,
Acz y tu niepokoiu y dość w mieście zwadek
Napadam.

EPAMINONDAS.

765 Iakiż ci to trafił się przypadek?

CYMON.

Wczora zaraz serdecznie widzieć was pragnąłem.
Lecz wiecież, iaki sposób weyścia w Miasto wziąłem?
Z dużą na barkach siecią oraz w wieyskim stroiu
Z kollegami moiemi pełen kurzu, znoiu.
770 Odłożyłem was widzieć aże do dziś rana.

Lecz mi się trafiła rzecz całe niespodziana.
Z domum uczynił tylko co krok ieden prawie
Z memi, dziwić się ludu gminowi y wrzawie;
W tym kilkunastu ku nam z dobytemi mieczy
775 Leci; my się z nagłości bierzem do odsieczy.
Część ludu porywa się za nami do broni;
Napaśniki wraz z nami rozprasza y goni.
W oka mgnieniu Chilona aż na śmierć zrąbano,
Nessyppa, Orgiasza, iak mi ich nazwano.
780 Żywcem dwóch iakiś Metymn z Terezyą wzięci;
Gdy o życie prosili, strachem śmierci zdięci,
Skoczyłem, upewniłem ich, że będą żyli,
Byle mi szczerze buntu przywódzców odkryli.
Mnie więc do ucha cali struchleli i zbledli
785 Szepcą: Meneklides nas y Polimnus zwiedli,
Oni na ciebie y Twych nas tu zasadzili
Przed twoim domem, nie masz pół godziny chwili.
Przyrzekłem im, o życie żeby się nie bali,
U Charona, gdzie stoię, pod strażą zostali.

(Do Pelopidy).

790 Wiem ia, że Polimn syn twóy, lecz wiem, że wyrodny;
Niecnota, wiem, że oyca takiego niegodny.

ARCHIASZ.

Cymonie, czy cię nieba na sam czas spuściły,
By z ludzi złych przez ciebie Teby oczyściły?
Pomogęć, byś mógł (Oyca nie trzeba się pytać)
795 Jeszcze Meneklidesa y Polimna schwytać.
Pelopidę nie zmięsza, cokolwiek go spotka,
Dawno niegodziwego wyrzekł się wyrodka.
Ci to, co w mieście zdawna kłótni ogień żarzą,
Widząc, że im uchodzi, że zbrodniów [1]) nie karzą,
800 Jak z Orgiasza dziś y Chilona nie źleby,
By tak y z tych bydź mogły uwolnione Teby.

EPAMINONDAS.

Czyby nie lepiey ieszcze choć ostatni z niemi
Póyść na ten raz y zażyć ich sposoby dobremi?

ARCHIASZ.

Czyliż nie tyle razy tey z nimi litości
805 Było? Oni przydaią coraz złość do złości!

---

[1]) Zbradzień — zbrodnia.

Czyliż dawno odprosił to lud użalony,
Aby wyrok na garło ich był zawieszony?
Na toż my do równości praw ich przypuścili,
By zuchwaley po karze darowaney żyli?
810 Idźmy. Trzeba tu prędko tę ich hardość zgromić!

(Do Pelopidy).

Ty staray się tymczasem, proszę, lud uskromić.

## SCENA VI.

PELOPIDAS sam.

Czekam ich, z Matką syna szukać rozesłałem.
Zdało mi się, o tego że zbrodnia niedbałem.
Lecz czuię, że oycowska miłość ieszcze żywa.
815 Nie wiem, iak ma krew w tym się niecnocie odzywa.
Matki to, Matki sprawa, iak mi łzy zań leie;
Próżne jego poprawy rości mi nadzieie.
On na me następuie dni iuż y nie skrycie,
Mnie iego boli zguba, troszce iego życie.
820 Raz ostatni rękę mu dam, byle ten przebył.
Ach! bodaybym był oycem iego nigdy nie był.
Lecz idzie!

## SCENA VII.

PELOPIDAS, POLIMN.

PELOPIDAS.

A matka gdzie?

POLIMN.

Szła dopiero ze mną.
Chryzyp ią przytrzymał, lecz pośpieszy.

PELOPIDAS.

Foremną
Donoszę ci nowinę. Z wyroku Senatu
825 Wiesz, że możesz bydź wkrótce oddan pod miecz katu.
Na ten koniec, mówiłem, przyidą ci twe zkrodnie,
Niecnoto, herszcie buntów, zginiesz niezawodnie.

POLIMN.

Cóżem winien?

PELOPIDAS.

O serca twardszego nad głazy!
Sameć oyca śmiertelne nic to są urazy?
Lecz niewdzięczniku, sprawa łatwieysza ci z oycem,
830 Nimeś się ważył zostać Cymona zaboycem.

POLIMN.

Nie wiem ni oczym

PELOPIDAS.

Synu niegodzien y człeka
Imienia, zdradzać [1]) ięzyk twa sama powieka!
O niczym nie wiesz? To y Metymn nic nie wiedział,
835 I Terezyasz, co z nim o wszystkim powiedział?
Dowiész się, gdy cię Cymon wnet mieć będzie w ręku.

(Polimn wzdycha).

Przecieś na to wydobył z twych wnętrzności ięku.

POLIMN.

Oycze, ratuy mię!

PELOPIDAS.

Ty mię śmiesz oycem nazywać,
840 Niewdzięczniku? Moiego ty ratunku wzywać?

## SCENA VIII.

IZMENA, PELOPIDAS, POLIMN.

PELOPIDAS.

Izmeno! Nie masz czasu, człek to iest zgubiony.
Archiasz kazał szukać go na wszystkie strony.
Wydali z Terezyą Metymn iego spiski
Na zabicie Cymona. Koniec iego bliski.
845 Wraz na tymże co nań padł rozbiią się prądzie
Bunty iego przeciw mnie y Epaminondzie.
Nie wiem, skąd mi się bierze żal takiey niecnoty....
Odeyść muszę. Możeszli? skryi y ratuj go ty.

---

[1]) Zamiast: zdradza ci.

## SCENA IX.

### IZMENA, POLIMN.

IZMENA.

A raz żeś iuż przez oyca z takiey dzwignion toni!
I ia zgubę twą pewną widzę iak na dłoni.

POLIMN.

Matko, ratuy mię!

IZMENA.

850 Gdzie? gdzie? w którą poydziem stronę?
Gdzież znaydziemy schronienie? Gdzież znaydziem obronę [1]).

POLIMN.

Matko, ratuy mię!

IZMEMA.

I krew dam nieszczęsna matka
Choć dla tak złego syna, kłamcy y niestatka,
Co me za sobą prośby, łzy y krwawe poty
855 Bezbcżnie płaci coraz większemi niecnoty.
Lecz w którą stronę poydziem? ku domowi pójdźmy.

POLIMN.

Przebóg! Tu zgrai ludzi w oczy nie zachodźmy.

IZMENA.

Idźmy tamtędy!

POLIMN.

Idźmy!

(Żołnierze zachodzą y wracaią Izmenę).

IZMENA.

Ach! ia nieszczęśliwa!

---

[1]) Wiersz opuszczony w rękop. dodałem.

## SCENA X.

CYMON, MICHITAS, MENEKLID związany, IZMENA, POLIMN.

CYMON.

Pani! czym ia tak straszny? czyś ty tak lękliwa?
860 Czy się nie mylę przez me długie oddalenie,
Nie wiem, że mą cześć godney oddaię Izmenie.

IZMENA.

Oddaię wzaiem.

POLIMN.

Idźmy.

CYMON.

Nic cię nie zatrzyma.

(Cofa Izmenę).

Słowo me iedno Pani! Patrz, iak on się zżyma.
Meneklidzie, nie Polimn to iest?

MENEKLID.

Nie! Osoby
865 Nie mam tey; człeka widzę pierwszy raz tey doby.

CYMON.

Cóż to iest?

POLIMN.

To, żeś obcy, wszyscy ci są cudzy,
Nieznani; niewinnie napastuiesz ludzi.
Idźmy.

CYMON.

Poczekay moment; w tey okoliczności
Trzeba wybaczyć y mieć nieco cierpliwości.
870 Zdało mi się, żem z Matką wraz potkał y Syna.

IZMENA.

Że się zdaie y że kto zbłądzi, nie nowina.

(Do syna cicho).

Wszędzie warta na ciebie widzisz rozstawiona!
Każda nam zagrodzona, iak widzisz, iest strona [1]).
Widzisz, straszny tu y tam iak się żołnierz wiie,
875 Gdzie ia ciebie mam podziać? gdzie ia ciebie skryię?

CYMON.

Lecz gdy mam szczęście przy mym z tobą się spotkaniu
Poznać, lubo po takim długim nie widzeniu;
Nie urażay się, że się o twym synu pytam,
880 Ile że w tym coś twego podobieństwa czytam.

POLIMN.

Idźmy, nie bawmy.

CYMON.

Idźcie, nikt wam nie przeszkadza.

## SCENA XI.

CYMON, MICHITAS, MENEKLIDES, ŻOŁNIERZE.

MICHITAS.

Wierzże mi, że y Polimn y Matka nas zdradza,
W tym tak wątpliwym razie zatrzymać nie wadzi,
On? czy nie? Gorzey, ieźli on iest, a nas zdradzi.

CYMON.

To prawda! Bież więc z ludźmi a przyprowadź go tu.

## SCENA XII.

CYMON sam.

885 Jeśli on, dość w obydwu niecnotach obrotu,
Co to za zbrodnie z gruntu! co to za ladaco!
Świadków stawiać, proces im wyprowadzać? Na co....
To iest ręka Polimna; skrypt przy Meneklidzie
Znaleziony.... Trzebaż tu wiecey? o co idzie....

---

[1]) Wiersz opuszczony dodałem.

(Czyta skrypt).

»Rzeczpospolita przez rząd złych ludzi upada.
»Złe Magistraty pierwsze, zły Senat, zła rada.«
Dwa filary, oyczyzny wielkie miłośniki;
Herszty oba hultaiów. ludu buntowniki.
890 Czym ia wchodził w ich dotąd niesnaski domowe?
Czym ia winien, że na mą nastąpili głowę?
Jeszcze to nic. Na życie lecz własnego oyca
Polimn prawdziwy śmie się miotać oycoboyca!

(Czyta daley).

»Jeśli z nim zechce zginąć Pelopidas... zginie;
»Lecz go nigdy wygnanie z Oyczyzny nie minie«
895 Poczciwy syn!« Tyrana Archiasza zrzuciem
»Tych dwóch sprzątnąwszy łatwo wszystko w Tebach skłóciem«.
Nie chcę ieszcze nikomu tego pisma wydać.
Schowam ie [1]). Lepiey w dalszy czas może się przydać.
Wiem, co zrobię. Wszak mówił Archiasz: nie źleby,
900 By z tych zbrodniow mogły bydź uwolnione Teby.
Uwolnię! Ręka własna Polimna zadziwi
Każdego y móy z czasem czyn usprawiedliwi.
Lecz wraca... Że go cofnął niezmiernie mię dziwi...
Lecz y Izmena, widzę, z Pelopidą śpieszy,
905 A Polimna prowadzą wśród żołnierzów rzeszy [2]).

(Ze dwóch stron przychodzą; z iedney Izmena, z drugiey Pelopidas).

## SCENA XIII.

CYMON, PELOPIDAS, IZMENA, MICHITAS, MENEKLID, POLIMN, ŻOŁNIERZE.

CYMON.

Badam się tu z tych wszystkich y nie mogę dociec,
Lecz sam lepiey o synu upewni mię ociec.
Pelopido! Syn to twóy?

PELOPIDAS.

Ach! wstydzę się wyznać,
I że syn móy, w nieszczęściu iego muszę przyznać

---

[1]) W rękopiśmie »go«.
[2]) Wiersz ten opuszczony dodałem.

910 Jego niewdzięczność syna charakter w nim znosi;
Przecież krew mą w nim czuię, krew ma za nim prosi.

CYMON.

I kroplę krwi synowskiey on w sobie niebaczy
I twe serce, przysięgam, iż myśli inaczey.
Wy zaś, by Terezii z Metymnem świadectwa
915 Nie było, waszegoż się zaprzycie zdradziectwa?
Co na Epaminonda, oyca, Archiasza
Knuiecie, wydaie was niedość ręka wasza?
Po darowanym śmierci niedawno dekrecie,
Złoczyńcy, na te bunty ważyć się możecie?
920 Jam co wam winien? Zboycy na mnieście nasłali.
Wczoram stanął, dziś żeście mię na śmierć skazali?
Do zbrodni większy pochop wam daie niemały
Litość y odpuszczone oraz kryminały.
Dawno ci naznaczona śmierć, bezbożna paro,
Nie minie cię; (chce go pchnąć mieczem)
925 giń z nimi niegodna poczwaro!

IZMENA.

Nie dosięże go twoy miecz, chyba przez pierś matki!

CYMON.

Godne matek ratunku, lecz nie takie dziatki,
Wiesz to, że oycobóycę ta twa pierś zasłania?

IZMENA.

Do odpuszczenia gdy się ociec sam nakłania
930 Zbrodni iego, y ty ją możesz mu darować.

## SCENA XIV.

EPAMINONDAS, CYMON, PELOPIDAS, IZMENA, MICHITAS, MENEKLID, POLIMN, ŻOŁNIERZE.

IZMENA.

Epaminando, pomóż' nam syna ratować!

EPAMINONDAS.

Po toć spieszę.

CYMON.

Gdy matka z rąk mi go wyrywa,
Gdy z oycem twey pomocy przeciwko mnie wzywa,
Niech więc do Archiasza straż go zaprowadzi;
935 On naylepiey y Tebom y sobie poradzi.

IZMENA.

Ach zginął!

EPAMINONDAS.

Czekay! słuchay, proszę, matki ięku,
Zginęli, gdy Archiasz mieć ich będzie w ręku.
Lecz ociec, matka y ia gdy im dziś winy
Daruiem, większey nie masz ty gniewu przyczyny.
940 Jeżeli na twe płocho życie nastąpili,
Tyleż nie mniey przeciw mnie y oycu zgrzeszyli!
Łatwo nam dziś śmiercią ich kryminały skarać,
Lecz chwalebniey nam o ich poprawę się starać.
Pozyskaymy ich naszey, gdy możem, oyczyźnie,
945 Ten, co się z tak iawnego nieszczęścia wyśliźnie,
Gdy swe niebezpieczeństwo, co go uszedł, zważy,
Na podobne się zbrodnie nigdy nie odważy.
Co nasz za zaszczyt będzie? co to za pociecha?
Gdy Polimn obyczaiów swoich złych zaniecha,
950 Gdy odtąd z Meneklidem między ludu tłumem
Zaszczycać się swą cnotą będzie y rozumem,
Daruymy im. Nadzieia niech moia się ziści;
Większey nie możem przynieść Oyczyźnie korzyści.
Proszę, daymy im wolność; niechay z Pelopidą,
955 By po oycowsku sam ich napomniał, wynidą.
On lepiey wiedzieć będzie, co im trzeba mowić;
On potrafi w nich serce y cnotę odnowić.

CYMON (po długim namyśleniu się).

Mogęż ia co uczynić lepiey iako gwoli
Epaminondy zdania? Pelopidy woli?
960 Weź ich, puść ich, prowadź ich gdzie zechcesz; mów z niemi,
Ach! niech będą Synami oyczyzny dobremi.

EPAMINONDAS.

Tegoż życzę.

PELOPIDAS.

Pódźmy więc; pomówiem osobno.
Tym lepiey.

EPAMINONDAS.

Ktoś nadchodzi.

CYMON.

Archiasz podobno.

## SCENA XV.

ARCHIASZ, EPAMINONDAS, CYMON.

ARCHIASZ.

Polimn i Meneklid gdy są w ręku, lud spokoyny
965 Niech dziś zażyie skutków pożądanych woyny.

CYMON.

Na co się Epaminond z Pelopidą zgadza;
Co z nich ieden y drugi radzi lub rozradza,
Archiaszu! czy można sprzeciwić się temu?

ARCHIASZ.

Ia nie sprzeciwiłem się w niczym z nich żadnemu,
970 Prócz, że Epaminondas dziś tryumfem gardzi.

CYMON.

Tym dziś Epaminondas iest godzien go bardziey,
Że zwycięstwo, które dziś nad sobą odnosi,
Większym niźli pod Leuktrą zwycięzcą go głosi.
Jam chciał oyczyźnie według twych żądzy dogodzić
975 I mą ręką z tych poczwar Teby oswobodztć.
Nie dali; potym tobie ich oddać ia chciałem;
Epaminondas oycu. Cóż ia czynić miałem?
Nie tylko swe śmiertelne urazy odpuścił
Zbrodniom tym, lecz na wolność winowaycow puścił.
980 Z rąk mych Meneklidesa wyrwał y Polimna.

ARCHIASZ.

Iak w domowych niesnaskach tyle krew w nim zimna,
Ile na placu wre w nim na nieprzyiacioły.

Cierpliwość, którą wyniosł z Pitagorskiey szkoły;
Umysł iego wspaniały y zemstą gardzący
985 Prześladowcom swym wdzięczny y dobrze życzący,
Wszystko mi to wiadomo, wszystko muszę chwalić,
Lecz na Epaminondę pocznę się y żalić:
My, co chce, wszystko czyniem; on wszystko odmawia;
O przyięcie tryumfu lud prośbę ponawia.
990 Nie wątpić, że Pelopid zgromił te dwa duchy
Buntownicze; że w mieście ustały rozruchy.
Zażymy dziś tak miłey do triumfu pory.

EPAMINONDAS.

Publiczne prywatnemu nie służą honory,
Tom ci raz odpowiedział, toć mówię sto razy.

CYMON.

995 Choćby też y cokolwiek miał do nas urazy,
Chce, nie chce, za ręce my go prowadźmy;
Na tryumfalnym wozie gwałtem go posadźmy.

EPAMINONDAS.

Tymże na mnie wymusić niezwyczaynym kształtem
Chcecie tryumf? Przysięgam, ni prośbą, ni gwałtem!

Koniec Aktu III.

# AKT IV.

*Izba y więzienie.*

## SCENA I.

MICHITAS, EPAMINONDAS, LIZYS.

MICHITAS.

1000 Tak Panie! Już się stało! Nadto twey dobroci!
Ta twa nad nimi litość na złość się obroci.
Twarde, zdradzieckie, szpetne, złe serce w nich obu;
Zmiękczyć ich Bogi same nie znaydą sposobu.

Dadzą się lwy ugłaskać, tygrysy y dziki,
1005 Żadna łaska nie ma dość sił na niewdzięczniki.

EPAMINONDAS.

Alboż nowego co się w tym stało momęcie?

MICHITAS.

W większym [1]) miasto, niż kiedy było, iest odmęcie.
Polimn, Meneklid, chociaż y oycu przyrzekli
Inaczey, między ludem lataią iak wściekli.
1010 Ieszcze w niebezpieczeństwie y ręku Cymona
Gdy byli, poczęła iuż wrzeć wtenczas ich strona [2]).
Kalistrat na ich odsiecz ludu zgraię srogą
Zebrał y prosto ku nam pędził z niemi drogą.
Sposób na lud iest wielka przy zbrodniach odwaga;
1015 Dobrych porzuci, zawsze niecnotom pomaga,
A gdy lud zapalony roziuszon przywodził,
Polimna z Meneklidem aby oswobodził,
Usłyszał, że Pelopid w dom ich swóy prowadził.
Tam wnet pospólstwa kilka tysięcy zgromadził.
1020 Z dobytemi mieczami, groźb, rozruchu, trzasku
O wydanie obydwóch, niezmiernego wrzasku.
Pelopid wołał, że on ich sam uratował;
Że ich z niebezpieczeństwa wyrwał y zachował.
Kalistrat mu dziękować coś zdawał się słownie,
1025 Lecz mu wziął Meneklida z Polimnem gwałtownie.

EPAMINONDAS.

To y dobrze, że iuż są w zupełney wolności!

MICHITAS.

Lecz co rzeczesz na nowe ich zdrady i złości?
Sławę twą złorzeczeństwy niezmieenemi szpecą.
Tu obadwa przed ludem roziątrzonym lecą.
1030 Nie zatrzymuie ich nic, tylko ze się kupi,
Coraz więcey y do nich wiąże się lud głupi.
Wrzeszczy y krzyczy, żeś ty z iakąś leciał dzidą
Sztychem iednym Polimna przebić z Meneklidą;
Że z twych rąk wyrwał Cymon y Pelopid onych;
1035 Żeś chciał zaboystwo przydać do praw pogwałconych.

---

[1]) W rękop. stoi: Większym.
[2]) W znaczeniu: stronnictwo.

Głowa buntu Kalistrat; część ludu wyprawiał
Przy mnie; słyszałem, iak ich, by biegli, namawiał,
Posąg twóy gdzieś w Pałacu Archiasza skruszyć
Z drugą częścią pospólstwa ku tobie ma ruszyć.
Panie, schroń się!

EPAMINONDAS.

1040 Zważ, proszę, co mówisz y komu?
Uciekać y bać mi się każesz tego gromu?
Woysko Spartan, Kleombrat mię nie ustraszyli,
Kalistrat, Polimn chcesz, by tak straszni mi byli?
Tobie coś iest dziwnego śmierć, pęta, wiezienie!
1045 Iakoś na nie z początku sarka przyrodzenie.
Za nic u mnie te wszystkie fortuny pociski!
Śmiercią gardzi sto razy, kto był śmierci bliski.
Lecz gdzież iest Pelopidas?

MICHITAS.

On iest między ludem.
Pewnie się nieukoi ten bunt chyba cudem,
1050 Muszę po Pelopidę bieżyć y Cymona.

## SCENA II.

EPAMINONDAS, LIZYS.

LIZYS.

Ta niewdzięczność obydwóch, ta złość roziuszona!

EPAMINONDAS.

Day pokóy! Na cóż próżne zda się narzekanie
Na ludzi y na Bogi? Co się ma stać, stanie.
Stałego w przedsięwzięciu dobrym, Męża duszy
1055 Żaden gniew ludu, żadna burza nie poruszy.
Świata okręg nad głową niechay mu się spęknie,
Niech się Niebo nań wali, on się nie ulęknie.
Śmierć straszną inszym, za kres on nieszczęść y samę
Bierze y za otwartą do wieczności bramę,
1060 Z nimi się do górnych sfer przenosi obrotów,
Śmierć mu tylko sen słodki y koniec kłopotów.
Czekam iey, widząc, że tę ludu burzę nową
Nie uspokoi Senat tylko moią głową.

Gotowem! Lecz gdy mamy moment ieszcze wolny,
1065 Na pożytek zażyimy czasu zobopolny.
Nic mi w życiu milszego, iak mowa o duszy!
Umysł moy coś ztąd sobie szczęśliwego tuszy.
Z ciebie mam [1]), a ty z Boskim trzymasz Sokratesem,
Że ciała śmierć naszego nie iest życia kresem.
1070 Duch nasz nie iest z powietrza, wody, ognia, ziemi
Wyprowadzon; nie ma nic podobnego z niemi;
Z żadnych niezłożon części, na części niedzielny
Rosypać się nie może; toć iest nieśmiertelny.
Rozum nasz ma coś w sobie Boskiego rodzaiu;
1075 Z Nieba idzie, nie tu z podmiesięcznego kraiu.
Świat dla niego więzienie, pustynia, dziczyzna!
Pnie się ku niebu! Niebo iest iego oyczyzna!
Lizydo! są przed nami nieskończone wieki
Szerokości, wieczności brzeg zawsze daleki.
1080 Wierz mi: ta myśl często mnie y niezmiernie cieszy,
Epaminondas tam, gdzie ma bydź wieczny, śpieszy.

LIZYS.

W tobie widzę skutecznie, iak Filozofia
Ratuie nas y śmierci boiaźń nam wybia.
To prawda, że iey całey potrzebuiesz siły,
1085 Gdy się na cię złość, zdrada, niewdzięczność zwaliły,
Lecz naylepiey tey mocy doznasz z temi dwoma!

## SCENA III.

### POLIMN, MENEKLID, EPAMINONDAS, LIZYS.

MENEKLID.

Rozkaz y wola ludu wiem, że ci wiadoma.
Błagaliśmy, ileśmy mogli lud zacięty
Lub słusznie o swe prawa gorliwością zdięty.
1090 Lecz darmo. A iakoś sam dopiero nam życzył,
Byś nas między oyczyzny dobre syny liczył,
Tak niezawodnyć teraz dowód tego damy,
Że y my o oyczyste prawa mocno dbamy.

---

[1]) Od ciebie się nauczyłem.

POLIMN.

Jeśli Teby kochamy, damyć na twey głowie
Dowód; resztę ci wkrótce Kalistrat opowie.

EPAMINONDAS.

Gdy wam wstrętu ta wasza niewdzięczność szkaradna
Nic nie czyni, mnie krzywda nie dzieie się żadna.
Prawom (ieśli złamane) zadosyć się stanie,
Lecz niewdzięczności waszey pamięć nie ustanie.

POLIMN.

Ty nam ieszcze śmiesz iakąś niewdzięczność wyrzucać?
Prawa łamać przykładem twym chcesz nas nauczać.
Że się z ludem o całość praw dopominamy,
Za cóż hańbę u wszystkich wieków cierpieć mamy?

(Kalistrat wchodzi).

## SCENA IX.

KALISTRAT, POLIMN, MENEKLID, EPAMINONDAS, LYZYS Y LUDU CZĘŚĆ.

KALISTRAT.

Na co te zwadki? Ludu, którego część widzisz
A którego ty samym wspomnieniem się brzydzisz,
Lud ten wszystek Tebański dla praw swych obrony
Tu po wszystkich ulicach y rynkach skupiony
Przysyła mię; areszt ci przezemnie ogłasza
I przed sądem na miejsce bespieczne zaprasza.

EPAMINONDAS.

Jestże to z Archiasza woli y Senatu?

KALISTRAT.

I Archiasz y Senat nic czynić nie ma tu.
Lud rozkazał Tobie y Archiaszowi,
Byście byli: on sądzić, ty słuchać gotowi.

EPAMINOMDAS.

Słuchay! Lud bez Senatu nic nie waży; ani
Nie możem bydź za ludu rozkazem poymani.

Pospolstwo tylko przez bunt tę ma w Tebach władzą
I herszty buntów, co mu takie bunty radzą.
Acz lud niewinien, który y w naygorszym gniewie
Dobrze, o co się gniewa, co czyni, sam nie wie.
1120 Lecz są winni ci, co chcą stracone hołoty
Łowić w odmęcie; ludzie źli- bez czci, bes cnoty,
Kilku znanych banitów na gwałt praw się żalą
I te pewnie niecnoty prawa nam ocalą?
A gdy o to przestępstwo ia sam siebie winię,

(Do Polimna).

1125 Mniemacie podłe dusze, że to dla was czynię?
Myślcie, iak chcecie z nim, praw Teb obroniciele!
Ni sławy z was nam przyidzie, ni niesławy wiele;
Doznacie iednak, że was ten postępek hardy
Nie gniewu, nie mey zemsty, wart, tylko mey wzgardy.
1130 Gdybym pragnął krwie waszey lub domowey woyny,
Który postępek dla mnie byłby nieprzystoyny,
Znalazłbym lichych zdrayców sposób ukarania!
Lecz wnętrznych nie chcę niezgód; nie chcę krwi rozlania.
Kroplim iedney krwi w Tebach nie wylał, iak żyię.
1135 Padniecie niecnoty na ręce insze czyie;
Wiem iak z nieprzyiacioły, iak się bić z Spartany;
Nie wiem z ziomkami, Bracią, nie wiem, iak z Tebany.
Naradzaycie się na mnie y gotuycie prawo!
Buntuycie, zapalaycie lud, a czyńcie żwawo.
1140 Idźmy.

(Tu się scena w więzienie odmienia, do którego Epaminondas dobrowolnie sam idzie Kalistrat z ludem odchodzi.)

## SCENA V.

POLIMN, MENEKLID, LIZYS przy więzieniu na stronie.

POLIMN.

Czemużeś go nie zgromił?

MENEKLID.

A ty czemu?

POLINM.

Ufałem więcey sercu Kalistratowemu.

MENEKLID.

Coż to iest? wszystkich nas trzech swym krzykiem zatłumił?
I Itrasznym głosu tonem iak niemych zadumił?

POLIMN.

W oczy banitów, zdrayców, niecnoty nas zowie
1145 Cóż w sądzie będzie mówił? co się stanie, kto wie?

MENEKLID.

Jeżeli się wyrwie y pomiędzy [1]) lud wpadnie,
Obruszyć go przeciw nam, iak mu będzie snadnie!

POLIMN.

Nie dumaymy... Lud trzeba ostrzedz, co się stało.

## SCENA VI.

LIZYS sam.

Tyle zdrad! tyle złości! a serca tak mało!
1150 Szkaluią go za oczy y bunty nań stroią...
W ręku ich iest, łaie ich, oni się go boią.
Co za podłość y boiaźń tey lichey hołoty?
Co za siła dobrego sumienia? moc cnoty?
Cokolwiek od złych ludzi wycierpi niegodnie;
1155 Lecz naostatek muszą przed cnotą drzyć zbrodnie.
Zwycięzca Spartan mógłby y ten równie cały
Gmin zatrwożyć y prędko buntyby ustały;
Lub odmiennego nakształt fali po swey stronie
Czyby nie miał pospólstwa? kiedyby dbał o nie?
1160 Lecz wielki umysł niedba nic na ludzi zgraie,
Sam się prędko pod prawo oyczyste poddaie.
Z siebie Epaminondas czyni dobrowolnie,
Nie co mu zbuntowany lud każe swawolnie.
1165 Do poddania się pod sąd miłość go praw nęci.
Te że ocali kiedy im głowę swą poświęci.
Ach pierwszego takiego człeka Teby rodzą....
Lecz... cóż to iest?... Ach po co tu one przychodzą?

---

[1]) W rękop. między; brak więc jednéj zgłoski.

## SCENA VII.

### IZMENA, ARETE, LIZYS.

IZMENA.

Ach Lizydo! ludu nas tu popchnęła fala!

ARETE.

Już tam Epaminondy posąg lud obala,
1170 Który [1]), iak wiesz, Archiasz miał w swoim pałacu
Skończony [2]) y na Marsa chciał postawić placu.
Tam Kalistrat gminowi ludu kazał skoczyć;
Już go [3]) na koła wsadził, by go łatwiey toczyć
I w kawałki tak piękną pokruszyć machinę.

LIZYS.

1175 Lud głupi czyliż w miedzi widzi iaką winę?
Śmieszna złość iego, że się y na posąg gniewa
A na miedziany obraz swe iady wylewa.

IZMENA.

Już ia w zamięszanie tym, nie wiem, iakem żywa!
Któraż z niewiasty matek bardziey nieszczęśliwa?
1180 Me prośby winny, me łzy, me troski, ma piecza,
Że z rąk Cymona y zpod Archiasza miecza
Jam nayniecnotliwszego z synów wybawiła,
Macierzyńską miłością zaślepionam była.

ARETE do Lizydy.

Co za dziw? nieszczęśliwa. Lecz ia iey nie winię.
1185 Spodziewała się przecie odmiany po synie.
Zwyczayno to: ostatnie zawsze matki prawie
Tracą nadzieię o złych dzieci swych poprawie.

IZMENA.

Epaminondas, który krzywd tyle ponosił
Przecież ze mną y z oycem życie mu wyprosił.
Ach wyrodku! z kogoż masz takie przyrodzenie
1200 Niewdzięcznieysze od zwierząt naydzikszych stworzenie?

---

[1]) W Rękop. czytamy: którą.
[2]) W Rękop. stoi: skończoną.
[3]) W Rękop. iest: ią.

ARETE.

Co tam Epaminondas mówi, w oka mgnieniu
Pzez tych, co ich ratował, widząc się w więzieniu.

LIZYS.

Co się dzieie w twym sercu, dość ci z oczu widać.
1195 Byłem przy wszystkim, lecz ci żalu nie chcę przydać.

ARETE.

To prawda! Nie widziałam iey większych rozpaczy,
Lecz na takiego syna czyż można inaczey?

IZMENA.

Ach! nierozsądne matki. niebaczne rodzice,
Wasze co widzieć wielce pragniecie dziedzice!
1200 Pragnęłem y ia syna; dały mi ten srogi
Dar prośbami znać memi rozgniewane Bogi.
Oby tychże próśb moich y łez moc y siła
U mściwych zemstę nad nad nim Bogów uprosiła.
On zguby tych szuka, iad swóy na tych obrócił,
1205 Z których ten mu dał życie, ten mu życie wrócił.
Oyca, Epaminondę co go śmierci zbawił?
Matkę, oyczyznę samą o zgubę przyprawił.
Jam winna, żem go tyle razy broniła
I że żyie iam winna y żem go zrodziła.
1210 A że co y w nim taz krew y w mych żyłach gore,
Nie ścierpię iey, z żył ią mych y z serca wyporę.

ARETE.

Ieden twóy grzech, żeś matka. Łatwoć wszystką winę
Daruię, kto tę zważy, żeś matka, przyczynę.
Przedtym byłaś (co naszey płci nie iest rzecz nowa)
1215 Nadto matka; teraz zaś nadto białogłowa.

LIZYS do Izmeny.

Idź raczey, niepotrzebnych tych zamiast łez słoty
Pelopidzie dopomóż zbawienney roboty.
Magistratów wielu masz przyiaciołki żony;
Idź spieszno, proszę, Pani w różne miasta strony;
1220 Pozbieray przyiaciołki; naśley ie [1]) na mężów.
Niech się nie boią zgiełków y blasku orężów.

---

[1]) W Rękop. napisano: ich.

Szanuią was; głosy, łzy wasze nie są płonne.
Z broni obrać możecie mężów, choć bezbronne.

ARETE.

Któż z naszey płci gdy może pożaru nie broni?
1225 Któż mogąc nie ratuie w przypadku lub toni?...
Idźmy, w klęsce oyczyzny co kto może radzić!
Lud Tebański na dobre da się naprowadzić.

Koniec Aktu IV.

# AKT V.

*Tu stolik i krzesła maią bydź wniesione* [1]).

## SCENA I.

ARCHIASZ, CYMON, CHABRYASZ.

ARCHIASZ do Chabryasza.

Idź, proszę, proś go, niechay ludowi wybaczy
Epaminondas, a tu niech do nas przyść raczy.

(Chabryasz odchodzi).

CYMON.

1230 Cóż to za dzień iest sławie Tebanow fatalny
I iakiż to iest tryumf? tenże to wiazd walny?
Po zadaney Spartanom nieśmiertelney klęsce
Iakże wracaiącego witamy zwycięzcę?
Cóż mi po mym powrocie do oyczyzny sporszym?
1235 Zostawiłem cię w stanie złym, znayduię w gorszym.

ARCHIASZ.

Tać to ludzi fortuna wielkich, te przysmaki
Od pospólstwa; ten zwyczay y tryb ludu taki?
Dziś o sąd krzyczy, wrzeszczał co o tryumf wczora
I kogóż nie zadziwi odmiana tak skora?
1240 Dopierom com z nim walczył; część ludu zaiadła
Do ogrodu mi z młoty, z łańcuchami wpadła.
Gdzie dla przyprowadzenia iuż na kołach siedzi

---

[1]) W Rękp. czytamy: wyniesione, ale wszakże poniżéj urząd cały wraz z Epaminondem zasiada.

Posąg Epaminondy z koryntyiskiey miedzi.
Ten zwlec, obalić, kruszyć, łamać w sztuki chcieli.
1245 Wpadłem, krzyknąłem. Przecież nic przy mnie nie śmieli,
Zamknąć bramę kazałem y wartym osadził.

## SCENA II.

### MENEKLID, ARCHIASZ, CYMON.

MENEKLID.

Nie wiem, kto lud roziątrzył? kto na to nasadził?
Lecz tu z mieczem y ogniem w ręku ślepo bieży...

(Lud krzyczy).

Słychać nawet krzyk na gwałt z okien, z dachów, z wieży.

ARCHIASZ.

1250 Widać wprawdzie y słychać rozruch... Ale co to
Znaczy?

MENEKLID.

Iak słyszeć mogłem, lud tu leci po to,
Aby oyczyste prawa zgwałcone ocalił,
Na ich się gwałcicielów przed tobą użalił.
Polikart (wiesz iak człek) po każdey ulicy
1255 Biegł y za chorągiew tey praw zażył tablicy.
Wiele tysięcy ludzi do niey się skupiło,
Komuż zdeptane widzieć prawa zda się miło?
Nic nie usłyszy tylko: że prawa zginione.
Krew, życie każdy na ich przynosi obronę.
1260 Lecz ma ufność w twym każdym sprawiedliwym sądzie,
Że nie będzie darowany grzech Epaminondzie.
Chciał tu prosto lud bieżeć, lecz my iego groźby
Ukoili; na nasze wstrzymał się coś prośby.
Polikratam uprosił, by swey praw tablicy
1265 Ustąpił mi; niosę ią do sądów świątnicy.
Nayświętsze Teban prawo to kładę na stole.
Niech tylko gwałtowników samych oczy kole,
Ty do skutku ie przywróć, moc im wróć straconą,
1270 Inaczey zemsta y lud z gniewu nie opłoną.

ARCHIASZ.

1270 Iuż tu Epaminondę kazałem zaprosić,
Ty więc idź, że sąd złożę, ludowi ogłosić.

## SCENA III.

ARCHIASZ CYMON.

ARCHIASZ.

Nie trzeba czekać, niż się gorszego co wznowi,
Możnaż inaczey temu zabieżeć buntowi!

CYMON.

I ia widzę, nie można

ARCHIASZ.

Wątpić o czym nie ma.
1275 Epaminondas słowy lud ukoi dwiema [1])
Niech się tylko odezwie, te chmury rozżenie
Wielki umysł niewinności, Leuktry wspomnienie!
Trzebaż przeciw tak podłey patrona mu stronie?
Dość mu będzie, co rzecze ku swey obronie.
1280 Nie wątp, że z wielką sławą wynidzie y że tu
Nie pomyślnego bać się nie trzeba dekretu.
Dogodziemy więc iego zupełnie godności;
Żądzom wszech dobrych Bogów i sprawiedliwości.

CYMON.

Nic zbawienniey oyczyznie y nic sprawiedliwiey [2])
1285 To nadzieię o Tebach y we mnie ożywi.
Nie wątpię, że wielki wódz, gdy usta otworzy,
Zburzonego pospólstwa wściekłość wnet umorzy.
Wiem, iak zawsze u ludu był kochany, wzięty;
Wiem, że tak się odzywa lud, iak iest nadęty.

ARCHIASZ.

1290 Wiem y ia, iak tenże lud iest bardzoć przychylny.
Idź, proszę; przyłóż y ty twey pracy usilney [3])

---

[1]) Powinno być: dwoma; pozostać musi, bo inaczej nie byłoby rymu.
[2]) W Rękp.: sprawiedliwi.
[3]) W Rękp : usilny.

Z Pelopidą, z dobremi y oyczyzny syny.
Niech nie czyni rozruchów tych lud bez przyczyny.

CYMON.

Pełnię twóy rozkaz. Idę.

ARCHIASZ.

Tenże człek miał na tę
1295 Przyiść przepaść? tąż od Teban swych odnieść zapłatę?
Lecz idzie.

## SCENA IV.

EPAMINONDAS, ARCHIASZ, CHABRYASZ, MICHITAS, POLIMN, MENEKLID, LUD, ŻOŁNIERZE.

EPAMINONDAS.

Gdy tak na cię lud gwałtem naciera
I mego sądu tak się usilnie napiera,
Wstrętu żadnego nie mam przed sądem się stawić
I z moiey, iak należy, komendy się sprawić.
1300 Epaminondy żaden nic sąd nie ustrasza
Sam o oskarżyciele y skargi uprasza.

(Urząd wszystek zasiada, Archiasz Epaminondę skinieniem ręki usiąśdź prosi).

MENEKLID.

Nie zadaway sędziemu niewinney zabawy.
Nikt cię nie skarży, same cię skarżą twe sprawy.
Widzą [1]) Teby, z urzędu mego iednak skromnie
1305 Przeciw prawu twych kilka kryminałów wspomnię.
Żołnierz prosty wydzierać ty buławę śmiałeś
Kolonowi; ty woysku buntu przykład dałeś;
Ty naywiększey się gwałtem dorwawszy komendy,
Woyskoweś z Teb przysłane odrzucił urzędy.
1310 Lud, Senat według czasu nowe zesłał wodze;
Ty ie nie chcąc przypuścić zhańbiłeś ie srodze!
Czyż nad Teby twa woysku władza większey wagi?
Rzeczpospolita większey nie miała zniewagi!
Powtorzoneć (nie zaprzesz) przez nas tyle razy
1315 Za nic miałeś Senatu y ludu rozkazy.

---

[1]) Zdaje się, że być powinno: Wiedzą Teby itd.

Widząc prawa zuchwałość twą garłem karzące
Śmiałeś woyska przetrzymać rząd cztery miesiące.
Co tu mi nadto mówić? na co mi się szerzyć?
Iawne to zbrodnie, sąd im nie może nie wierzyć.
1320 Wątpliwość wyraźnemu czyli prawu zada?
Niech nic więcey nie mówię ia, niech prawo gada.

(Czyta prawo).

»Kto nad czas dłużey władzą przetrzymać woyskową
»Śmiałby, prawa przestępstwo zapłacić ma głową.
Gdy więc tylko prawo tuć wyrażone czytam,
1325 Na coś więc tym zasłużył?... samego się pytam.

POLIMN.

Co tu po tych ogródkach? Powagę obalił
Praw Rzeczypospolitey, bunt w woysku zapalił.
Jeśli mu się zwycięstwo udało, piechocie
Niezwyciężoney Teban przyznać to y cnocie.
1330 Dzielności woysk ta cała przynależy sława;
Iemu tylko zdeptanie i upadek prawa!
Niech tu na swą obronę on, co chce, przytoczy
Ia przy prawie tak iasnym przyznam iemu w oczy.
Mówię krótko: Ieśli przez sąd głowy nie straci,
1335 To sam lud według prawa zbrodnie mu zapłaci.

EPAMINONDAS.

Skracam y ia wam chętnie proces, skargi iawne
I was obu przyimuię za aktory prawne.
Żem prawo zgwałcił iawnie przed sądem wyznaię,
A za gwałt prawa śmierci bydź się winnym daię.
1340 Iednak czy przez zdumienie. czy dla iakiey trwogi,
Nie mniemaycie, bym nie miał dla obrony drogi.
Mam zawsze ku oyczystym prawom wzgląd głęboki;
Czczę ie, iak rzecz nayświętszą, iak Bogów wyroki.
Lecz wiem, za pierwsze prawo ze Bogowie dali
1345 Nam potrzebę; resztę praw ludzie opisali.
Potrzeba prym nad wszystkie bierze sprawiedliwie
Prawa; pierwszym iest prawym y Boskim prawdziwie.
Chcieć potrzebę przepisać rzecz iest godna śmiechu.
Prawa ludzkie potrzebie poddać nie masz grzechu.
1350 Więc co mimo praw przez mus fatalny się stało,
Dla wolności oyczyzny tak się stać musiało.
Jęczałyby w Spartańskich i woysko i Teby
Pętach, nie naruszywszy coś prawa z potrzeby.

Gdym jednak iey był dla Teb zbawienia posłuszny,
1355 Na mnie skargom o gwałt praw dałem pochop słuszny,
Że Magistraty władzą i powagą możne
Mieć praw złamanych przykład będą w wieki późne;
W iakim niebezpieczeństwie, nieszczęściu, potrzebie
Były Teby, powoli niepamięć zagrzebie.
1360 O przyczyny, którem miał nie będą się badać.
Mym przykładem, iak zechcą, prawem będą władać.
W słuszność nie wnidą, ani w okoliczność żadną.
Że wolno prawa łamać, na to iedno spadną.
Prawa więc zniosą za mym niby idąc torem.
1365 Mego będą bezprawia zasłaniać się wzorem.
Tak prawa z czasem mogą upaść moią winą.
Cóż więc po mym zwycięstwie Tebom z praw ruiną?
Leuktryiska tyle oobra Tekom nie przyniosła,
Ile szkód y upadku, gdyby prawa zniosła
1370 I te wieczne oyczyzny zwątliła zawiasy.
Zatym mocno potomne trzeba ustrzedz czasy
Dla potrzebnego ludziom, by naypierwszym, gromu,
Że praw przestępstwo nigdy nie uydzie nikomu.
Niech giną dla całości praw; między powieści,
1375 Co z wieku w wieki idą, niech y ta się mieści:
Epaminondas pierwszy, że się na złamanie
Praw odważył w potrzebie, głowę traci za nie.
Tak razem zostaną wam zwycięstwa y sława;
Razem, którem naruszył, ocalone prawa.
1380 Tak się łatwo y ludu uspokoią burze
Ia dosyć żyłem sławie, dosyć y naturze.
Mnie iedno za wolność pod Leuktrą życie łożyć,
A mą głowę za całość praw w Tebach położyć.
Dla wolności y Spartan krwi niewytoczoney [1])
1385 Nie żałuię bynaimniey dla mych praw obrony.
Na mey im głowy chętnie ofiarę pozwalam.
Na nikogo z woyskowych mey winy nie zwalam.
Pelopidas przymuszon przezemnie niewinny.
Nieposłuszeństwo prawom grzech móy nie czyi inny.
1390 Więc sędziemu, ludowi oświadczam y światu,
Że nic więcey przed tobą mówić nie mam ia tu.
Oskarżon słusznie iestem, winienem z mey strony,
Nie mam y nie chcę żadney przywodzić obrony.

---

[1]) W Rękp.: niewytoczony.

POLIMN.

Cóż więcey trzeba? Idę, by lud prędzey wiedział,
1395 Cośmy mówili, co sam w sądzie odpowiedział.

## SCENA V.

ARCHIASZ, CHABRYASZ, EPAMINONDAS, KALISTRAT, MICHITAS, LUD, ŻOŁNIERZE.

CHABRYASZ.

Epaminondo! Znam cię w Tebach wielkim człekiem,
Iaki nie był y żadnym nie zrodzi się wiekiem.
Pierwszych w oyczyźnie zasług naycelnieyszey cnoty,
1400 Niewinnego, świętego y w życiu bez noty.
Lecz gdy sam grzech wyznaiesz, sam zań naznaczoney [1])
Chcesz kary, któż się twey nie podeymie obrony?
Winowaycę, co grzech swóy wyzna y wyiawi
Któryż patron? y owszem któryż go Bóg zbawi?
1405 O tym, co się sam skarzy, potępia, cóż mówić?
Choćby nie chciał, ma sędzia co o nim stanowić.
Nie widziszże, iak wpędzasz w śmiertelne mozoły
Sędzie y nieszczęśliwe twoie przyiacioły?
Nie widzisz, twóy postępek co sprawia za skutki?
1410 Tryumf nieprzyiaciołom, wszystkim dobrym smutki.
Sędzia, co ztąd ma w oczach moc iawnego prawa
Ztąd zbrodnia [2]), co kryminał sam na się wyznawa.
Chcesz, by lud zamilkł, gdy lud krzyczy, lub by cale
Iawney sprawiedliwości odstąpił zuchwale?
1415 Gdzie prawo śmierć naznacza. grzech swóy iawny śpiewa,
Któż się więc tylko śmierci wyroku spodziewa?
Coby Epaminondę ratować dziś chcieli,
Co czynić, Bogowie, by sami nie wiedzieli.
Zważ, co czynisz? Śmiem mówić, czy tego momentu
1420 Nie zmieszan Boski umysł dziś od śmierci wstrętu?

EPAMINONDAS.

Bym się bał śmierci inszych sposobów bym użył,
Nie mówiłbym przed sądem, żem na śmierć zasłużył.

---

[1]) W Rękp. naznaczony.
[2]) Od zbrodzień — zbrodnia.

Przyiaciołom mieć żadney nie będę wdzięczności,
Gdy przełożą [1]) me życie praw świętych całości.

KALISTRAT.

1425 Czyż ieszcze sąd dowodów oczywistych czeka?
Czy co ma czynić, ieszcze dosyć nie docieka?
Po co tu więcey przewłok? co po dłuższey radzie?
Winowayca sam winą szyię pod miecz kładzie.
Zna, że kary iest godzien a sędzia się waha,
1430 Więcey niż on, iego się sędzia śmierci stracha.
Co sąd po nim wyciąga, że niewinny mniema;
On twierdzi, że swych zbrodni żadnych obron nie ma.
Archiaszu! czyń twoią powinność. Jać radzę,
Ani na żadne świeże dowody się sadzę.
1435 Tylko iego ust własnych wyznania się chwytam.
Sędzio wykonay prawo... Ieszcze ie [2]) raz czytam:
»Kto nad czas dłużey władzą przetrzymać woyskową
»Śmiałby, prawa przestępstwo ma zapłacić głową.

CHABRYASZ.

Że praw nie zgwałcił, zechcę dowieść y pokazać.

EPAMINONDAS.

1440 Przeciw iawney iść prawdzie, iak się masz odważać?
Epaminondas fałszu w życiu nie rzekł; prawa
Że przystąpił, że praw iest przestępcą, wyznawa.

CHABRYASZ.

Że iest twierdzą wolności, oyczyzny zbawiciel,
To szczera prawda.

EPAMINONDAS.

I to, że iest praw zgwałciciel!

CHABRYASZ.

1445 Iużby pewnie był Kolon woysko Sparcie poddał,
Gdyby Epaminondas był władzy nie oddał.
Wolność dotąd y sława Teban zginęłyby!

EPAMINONDAS.

Złym przykładem zginęły prawa bez ochyby.

---

) W Rękp. przełożę.
[2]) W Ręk. go.

CHABRYASZ.

Naylepszym w państwie prawom potrzeba ubliża.

EPAMINONDAS.

1450 I w potrzebie praw klęska, Państwa klęskę zbliża.

CHABRYASZ.

Państw całość nad praw całość przekładać się godzi.

EPAMINONDAS.

Cóż więcey iak praw wzgarda całości Państwa szkodzi?

CHABRYASZ.

Uchybić, gdy trzeba, praw nie iest wzgarda żadna.
Uchybionemu wrócić moc prawu rzecz snadna.
1455 Dość ie stwierdziem, gdy prawo ponowiemy stare.

EPAMINONDAS.

Praw nie utrzymasz tylko przez przykładną karę,

CHABRYASZ.

Lecz... cóż to iest? Rospacz cię, czy życia prowadzi
Tęsknica do śmierci?

EPAMINONDAS.

Myśl, iako chcesz, nie wadzi!
Mów, co chcesz, bylem ia był u siebie beśpieczny,
1460. Że ten ieden iest u mnie sentyment stateczny.
Żyłem dosyć. Na nic się w życiu nie oglądam.
Ocalenia przez mą śmierć oyczystych praw żądam.
Za wolność y sławę Teb krew lałem sowicie;
Z tąż ochotą za prawo daię krew y życie.
1465 Wierzże mi, proszę, że znieść tey nie mogę myśli,
Że prawa gwałcić będą przykładem mym przyszli.
Zostawić nie chcę (niech mam tyle u was wiary)
Przykładu praw przestępstwa bez surowey kary.

KALISTRAT.

Dobrze! gdy na się wyrok sam stanowi, biegę;
1470 O wszystkim, co się dzieie, lud wcześnie ostrzegę.

CHABRYASZ.

Żalu mego nie zniosę. Wyiść muszę. Wynidę.
Cymona tu sprowadzić chcę y Pelopidę.

## SCENA VI.

ARCHIASZ, EPAMINONDAS, MENEKLID, MICHITAS, CZĘŚĆ LUDU.

ARCHIASZ.

Epaminondo, masz co ieszcze odpowiedzieć? [1])
Pytam cię się y sądu imieniem chcę wiedzieć [2]).

EPAMINONDAS.

1475 Nie mam nic.

ARCHIASZ.

Czy obronę na zarzuty, które
Słyszysz, masz ieszcze iąką? Pytam się powtóre.

EPAMINONDAS.

Nie mam żadney; upewniam po trzecie.

MENEKLID.

Na co tu
Zda się w sądzie zażywać zwłoki y obrotu.

(Lud krzyczy).

Nie słyszysz ludu krzyku? urząd twóy spraw skromniey,
1480 Żeś nie patron, lecz sędzia y na prawo pomniy.

ARCHIASZ (do Epaminondy).

Maszże ieszcze co mówić? Pytam, czekam, proszę.

EPAMINONDAS.

Nie mam nic. To przed świętym sądem, ludem głoszę.

---

[1]) W Rękp. odpowiedzić.
[2]) W Rękp. wiedzić,

ARCHIASZ.

Więc ów Epaminondas! ów wódz zawołany!
Ów zwycięzca nad dawne Greki y Tebany,
1485 Przez którego powstała, z którym upaść może
Tebów sława (Ach niechay tego nie wywróżę).
Gdy niepoiętą cnotą, nad którą truchleię,
Iakiey dotąd nie głoszą dawnych wieków dzieie,
Sam przyznał, że oyczystym gwałt prawom uczynił;
1490 Gdy się sam śmierci godnym przed sądem obwinił;
Gdy zeznał, spytan razy kilkakroć, z swey strony
Że nie chce przywieść żadney dla siebie obrony;
Gdy z drugiey strony prawa iawne y surowe
Za takowe przestępstwa skazuią na głowę;
1495 Gdy o dekret lud (co go złość cudza podżega)
Przez Meneklida y przez Polimna nalega.
Bogi naprzód, co myśli me y serce widzą,
A przeciwnemi słowy y myślmi się brzydzą;
Widzą to Bogi, że się niemam obojętnie;
1500 Że za Epaminonda krew mą dałbym chętnie;
Lecz gdym przez urząd czynić sprawiedliwie przyrzekł;
Gdym się wszelkiey przyiaźni oraz względu wyrzekł;
Gdym sądzić nie powinien z własnego mniemania,
Lecz według stron dowodów y praw opisania;
1505 Lubo nie znam lepszego przyiaciela w Tebie,
Kocham go, ile kocham oyczyznę y siebie;
Lubo wiem, że prywatnych przyczyn nie miał cienia,
Gdy praw uchybił, tylko dla Teb ocalenia;
Atoli, choć mi się w tym razie bronić godzi,
1510 Że nic na swey obronę głowy nie przywodzi,
Lecz ią chętnie poświęca prawom na ofiarę,
Grzech wyznaie y sam się odważa na karę;
Z żadney się dobrowolnie nie oczyszcza skargi;
Choć mi więc na to ięzyk trętwieje y wargi;
1515 Rozum się mięsza, ścina krew, serce się kraie,
Słowa z ust nikną, siły y mowa ustaie.
Co wieki? co rzeczecie na tak dekret srogi
O Sparto! O Grecya! O Teby! O Bogi?
Lecz cóż czynić? wyznanie własne, iawna sprawa!
1520 Ma powinność okrutna! Oczywistość prawa!
Na cnym Epaminondzie niech się więc wykona
Prawo, co mu przywiodła zawisna mu strona.

(Czyta prawo).

»Kto nad czas dłużey władzą przetrzymać woyskową
»Śmiałby, prawo przestępstwo ma zapłacić głową.
1525 Niech...

## SCENA VII.

### PELOPIDAS, IZMENA Y CIŻ SAMI.

PELODIDAS.

Stóy Panie! Żal mi, żem prędzey przybydź nie mógł.
Przecież się naostatek upor ludu przemógł.
Tę uczynili Tebom pszysługę foremną
Chryzyp, Chabryasz, Charon, Lizys, Cymon ze mną.
Lecz była oczom naszym nie mniey miła scena,
1530 Gdy z niewiastami wpadła między lud Izmena.
Płaczem, krzykiem swe męże ukoiły. Zgoła
Lud o Epaminondy tryumf wszystek woła.
Lecz nie mnieysza mieć wdzięczność y Dyomedowi
Trzeba, Perskiego króla godnemu posłowi,
1535 Który prawie zatłumił ludu wrzask y głosy,
Dzieła Epaminondy wnosząc pod niebiosy.
Prócz świeższych zwycięstw, iak go zyskać swemu Panu
Chciał; iako przez wzgląd iego ubogiego stanu
Danych mu wzgardził złota talentów trzystą
1540 A odrzucił ie ręką niewinną y czystą.
Tę król móy (mówił) cnotę w nim tak będzie cenił,
Że za nią, gdyby można, tron by z nim zamienił.
Ieżeli mu się więc krzywda iakakolwiek stanie,
Królowi iego, Teby odpowiedzą za nię.

EPAMINONDAS.

1545 Źle mówił, niegodziwie, y Tebom odgraża!

PELOPIDAS.

Lud się cale na posła o to nie uraża.
Polimna, Meneklida, Kalistrata zdrady
Odkryły się; na nich lud wszystkie wywarł iady.
Iużeśmy ich niezbożnych skrytości dosięgli
1550 Buntów ich y na iakie zbrodnie się sprzysięgli.
Epaminondę y mnie sprzątnąć, a Kalistrat
Ciebie zrzuciwszy, pierwszy osiadłby Magistrat

Pismo Polimna (bo na cóż zda się ogrodka?
Wyrzeczonego dawno odemnie wyrodka
1555 Dowód spisku ich w ręku iest własnym Cymona.
Przeciw Epaminondzie upadła więc strona.
Skarżyciele naygorsi sami winowaycy
Nieprzyiaciele Tebów, buntownicy, zdraycy.

EPAMINONDAS.

Niech będą iak chcą; równie z tobą niemi gardzę.
1560 Lecz sprawiedliwość zawsze przyznaię ich skardze.
Sprawiedliwość sędziemu, gdyż prawa nie mogą
Ocaleć, tylko karą za przestępstwo srogą.
Lud czy mego tryumfu, czy mey głowy pragnie,
Niedbam. Wiem, że iak trzcinę każdy go wiatr nagnie.
1565 Śmierć mi niestraszna, kocham bo oyczyznę moię.
Iey, gdy prawa upadną, upadku się boię.
Okropnieysze są nad śmierć dla Epaminondy
Te w Rzeczypospolitey kłótnie y nierządy.
Umrzeć niż na te Miasta patrzać się niesnaski
1570 Wolę, y tylko iedney od was żądam łaski.

ARCHIASZ.

Czegóż żądasz?

EPAMINONDAS.

Ieżeli co przybyło sławy
Tebom, Beotom, Grekom z mey pod Leuktrą sprawy,
Dla praw z musu przestępstwa gdy karę ponoszę
O to iedno mych Teban po mey śmierci proszę:
Gdy otoczycie głowę mą śmiertelnym cisem,
1575 Ozdobić nadgrobek moy tym chcieycie napisem:
»Tu proch Epaminondy iest głazem pokryty.
»Śmiercią mu lud zapłacił za własne zaszczyty,
»Że pierwszy do zwycięstwa przymusił Tebany
»Nad Lakonami y nad dumnemi [1]) Spartany.
1580 »Na których drżeli wzmiankę, którym przedtym ani
»Spoyrzyć odważnie w oczy nie śmieli Tebani.
»Że na długie z niewoli wybił iarzma wieki
»Nie Tebów tylko wolność, lecz y wszystkie Greki.
»Z potrzeby praw uchylić musiał« Niech czytaią
1585 Tę nadgrodę. Przestępcy praw niechaj się kaią.

[1]) W Rękp. dawnemi.

ARCHIASZ.

Oyczyzny Oycu, Tebów obrońcy, ieśliby
Miał umrzeć, te napisy pewnie służyłyby,
Lecz z iaką Teb niesławą w naypóźnieysze lata
1590 U Greków, u naygrubszych narodów, u świata?

CHABRYASZ.

Toć iest, cośmy dopiero ludowi wbiiali
W pamięć; cośmy mu mocno wyrozumieć dali:
Że nie wynidziem póki słońca y gwiazd póty
Z niewdzięczności, dzikości hańby y sromoty.
1595 Że się to y pomiędzy zwierzęty nie dzieie,
Które swe znać y bronić zwykły dobrodzieie,
Gdzie rozum (mówiliśmy im) niech każdy zważy,
Czyliż, niźli oyczyzna, prawo więcey waży?
1600 Całość oyczyzny nie iestże naywiększe prawo?
Pytaliśmy y na lud nacierali żwawo.
Prawa na to są, przez nie by w ludzkim narodzie
W bezpieczeństwie żył każdy w wolności, w swobodzie.
Prawo choćby nayświętsze prawem bydź przestaie,
Kiedy szczęściu oyczyzny przeciwnym się staie.
1605 Dobro Państwa za koniec prawodawcy mieli,
Ptawo pisząc, nic złego oyczyźnie nie chcieli.
Od tey własney istoty gdy prawo odpada;
Gdy mu szkodzi, traci moc wszelką, nic nie włada.
Iestże w tym co rozsądku, by prawa zachować,
1610 Oyczyznę zgubić? Państwo im sakryfikować?
Któż z was nie wie przez same zazdrości domowe,
Iakie z Tebów wysłane były wodze nowe?
Ciżby woysko wyrwali zamknięte iak w sieci?
Ciżby Spartę zgromili? Pewnie nie ci, nie ci!
1615 By był Epaminondas władzy nie przedłużył,
Któż z Beotów dziś dumney Sparcieby nie służył?
Iużby tu i Archiasz dziś nie sądził; ale
Z Spartan który siedziałby na tym trybunale
Któż więc, proszę, z was tak iest nie rozsądny, żeby
1620 Praw tablicę ocalić wolał, niźli Teby?
Nienaruszone prawa by w naszych zostały
Rzeczpospolita w Sparty rękach y rząd cały?
Mądrze więc Epaminond choć prawom ubliżył,
Lecz Wam wolność ocalił, lecz Spartę poniżył.
1625 Dla praw całości y to świętobliwie czyni,

Ze się o ich przestępstwo na garło sam wini.
Sprawiedliwie Archiasz na przyiaźń bez względu
Że obowiązki swego sprawuie urzędu,
Lecz bezbożnie mybyśmy czynili, Tebanie,
1630 Byśmy na iego mieli zezwolić karanie!
Ten z Spartańskiey niewoli co oyczyznę wybił,
Choć z potrzeby iakiegoś prawa punktu chybił.
Gdybyśmy nań nieludzkim sposobem zawzięci
Nie byli głowy iego ofiarą kontenci,
1635 Którą kładzie nie za grzech, lecz dla grzechu cienia
Obrońca wasz y sprawca oyczyzny zbawienia.
Zbawcie, iak on, Grecią, y Teby, a wreszcie
Wolno Tebanie, wolno! tak iako on zgrzeszcie!
Niech więc żyie, co Tebom dał wolność y życie!
1640 Raczey iawne oyczyzny zdrayce w sztuki rwiycie!
Polimna, Kalistrata oraz Meneklida,
Których bunty własna ich wnet wam ręka wyda.
Gdy to mówim ludowi Cymon spisek ich czyta.
Polimno! Ręka czyia to? przed ludem pyta.
1645 On, Kalistrat, Meneklid poczęli drzeć, wzdychać...

(Krzyk, hałas woyska, które z tryumfem obchodzi).

Lecz cóż za straszny rozruch z tey tam strony słychać?

## SCENA VIII.

IZNENA, ARETE, CYMON, ARCHIASZ, EPAMINONDAS, MENEKLID, MICHITAS, LIZYS, DYOMEDON Y LUD TOCZĄCY POSĄG EPAMINONDY.

CYMON.

Co o Epaminondzie Lud mówi y radzi,
Oświadcza, kiedy posąg iego sam prowadzi.
Chce go [1]) na Polu Marsa wspaniale poświęcić
6650 I wieki przyszłe do dzieł podobnych zachęcić!

LUD krzyczy za teatrum.

Epaminondas, ociec oyczyzny niech żyie!

CYMON.

Słyszycież? iak lud krzyczy? iak się wesoł wiie?
Słyszycież głosy?

---

[1]) W Rękp. czytamy: ią. Niewątpliwą zdaje mi się rzeczą, iż napisano: posąg a miano w myśli: statuę.

LUD.

Ci co są Tebów ruiną
1655 Niech Polimn, niech Kalistrat, niech Meneklid giną!

(Lud posąg wprowadza).

CYMON.

Archiaszu! To pismo iest Polimna ręka!
To tych hersztów trzech przed twym sądem niech ponęka.
Przy Meneklidzie ten skrypt znalezion y wzięty.
Słyszał lud y ty słysz, co chce ten spisk zawzięty.

(Czyta skrypt).

1660 »Rzecz pospolita przez rząd złych ludzi upada
»Źli pierwsi urzędnicy, zły Senat, zła Rada.
»Trzeba ie wcale przelać. Gdy się oswobodzą
»Z nieprzyiaciół wolności, Teby się odrodzą.
»Epaminondas pierwszy praw zgwałciciel, musi
»Głowę stracić, niż [1]) wolność oyczystą przydusi.
1665 »Ieśli zechce z nim zginąć Pelopidas? zginie;
»Lecz go nigdy wygnanie z oyczyzny nie minie.
»Tych dwóch sprzątnąwszy łatwo wszystko w Tebach skłóciem
»Z panowania Tyrana Archiaszà zrzuciem.
»Przymusi go lud mieysce dać Kalistratowi;
1670 »Ten Tebów prawa, wolność y sławę odnowi [2]).

## SCENA IX.

### IEDEN Z LUDU Y WSZYSCY PRZERZECZENI.

(Ten ieden z ludu coś cicho do Pelopidy mówi y Pelopidas cicho z nim rozmawia).

(Przerzeczony z ludu cicho z Izmeną mówi podczas mowy Pelopidy).

PELOPID.

Stało się Archiaszu!... Bogi same na się
Wzięły Epaminondy zemstę w samym czasie.
Kalistrat, Polimn w sztuki rozsiekani drobne.
1675 Czeka y Meneklida karanie podobne.

---

[1]) Powinno być raczéj nim.

[2]) Pismo to w całości dwakroć się czyta w ciągu całéj Tragedyi; powinno się nie różnić ani pod względem treści, ani pod względem wyrażenia, a przecież nieco tu jest odmiennem.

Ci co długo fałszami lud mamią bezbożnie,
Ten maią koniec. Trzeba więc z ludem ostrożnie.
Późniey czy rychley zawsze fałsz będzie odkryty!
Nikt na zawsze nie złudził Rzeczypospolitey.

IZMENA.

1680 Ieden przeciw oyczyznie grzechem popełniła,
Iey i oycu, żem syna takiego porodziła.
By było do cnót wprawić niesforne to dziecię
Com użyła sposobu? o! Bogi wy wiecie!
Po krwawych tylu pracach doświadczyłam, że nie
1685 Odmieni się złe serce, czy złe przyrodzenie.
Przecież, że iak przy zgonie narzekał tak rzewnie,
Meneklid śmierci iego przyczyną był pewnie.
Niechże się grzech y temu zbrodni nie przewlecze!
Panie puść go ludowi na zemstę, na miecze.

PELOPID.

Panie! racz go ludowi bez odwłoki wydać,
1690 Zemście iego pociechy sprawiedliwey przydać.

EPAMINONDAS.

Nie! nie! Proszę. Niech się dzień ten krwią nie rumieni.
Żwawość ludu y żal się powoli odmieni.
Gwałtów i krwie lania mych ziomków nienawidzę.
W Tebach, by y nikczemney krwi kroplą się brzydzę
1695 Lub się nigdy Meneklid więcey nie poprawi,
Lub będzie lepszym, gdy go prośba moia zbawi.
Lepszym? to wam chwalebno darować winę.
Gorszym? To inszą łatwo znaydziecie przyczynę.
Przez ten dzień daruycie go ieszcze życiem proszę,
1700 Do Senatu y ludu tę mą prosbę wnoszę.

ARCHIASZ.

Nayłaskawszemu z Bogów na Teby solennie [1])
Ten dzień poświęcon będzie wiecznie nieodmiennie.
Że dekret oyczyzna sama skasowała.
Epaminondo! Tym iest większa twoia chwała.
1705 Niech na dobro y szczęście Grekom i Beotom
To będzie na zaszczyt twym nieśmiertelnym cnotom.
Mówić możem: Tebów cny fundator Amfion,

---

[1]) W Rękp.: solemnie.

Tyś zbawiciel: swey sławy ustąpi ci y on.
On Prawodawca; prawa tyś utwierdził stare.
1770 Tyś ie wskrzesił przez świętą głowy twey ofiarę.
Ieślić Leuktryiska dała imie wiekopomne,
Nie mniey i ten cię wsławi dzień w czasy potomne.
Iutrzeyszy czas posąg ten wieczystey pamięci.
Przy tryumfie na placu Marsa dzień poświęci.
1715 Chabryaszu! Rysować każ tego momentu
Iaki sam żądał taki napis postumentu:
»Epaminondzie Senat y lud na stateczną
»Oycu oyczyzny wdzięczność y na pamięć wieczną,
»Że pierwszy do zwycięstwa przymusił Tebany
1720 »Nad Lakonami y nad dumnemi Spartany.
»Na których drżeli wzmiankę, którym przed tym ani
»Spoyrzeć odważnie w oczy nie śmieli Tebani;
»Że na długie z niewoli wybił iarzma wieki
»Nie Tebów tylko wolność, lecz y wszystkie Greki.
1725 »Że dla praw ocalenia (przykład w Tebach nowy)
»Laurami uwieńczoney nie żałował głowy.
»Z swey im ofiarę czynił krwi. Niech to czytaią
»W późne czasy; przestępce prawa niech się kają.
Meneklidzie! gdy ludu gniewem sprawiedliwym
1730 Iuż w twych współ-zbrodniach stało się dość Bogom mściwym;
Gdy nasz wódz ieszcze swe chciał za tobą ponowić
Prośby, któremu nic dziś nie można odmówić,
Ni z rąk cię ludu wyrwać, ani iego smucić
Nie mogąc, z Teb muszę cię bez zwłoki wyrzucić.
1735 Nie mogę ubezpieczyć iutrzeyszym cię o dniu,
Wychodź dziś precz: poczwaro, herszcie, zdrayco, zbrodniu.
Twych kryminałów miecz, hak, stos dosyć nie zetrze!
Idź precz poczwaro! oczyść tebańskie powietrze!
Epaminondo! lubo dobrych y lud boli
1740 Ta twa litość, twoiey się dosyć staie woli.

EPAMINONDAS.

Więc nie przezemnie to się, cni Tebanie dzieje,
Że prawo przez mą dzisiay krew nie ocaleie.
Kto ie [1]) iednak przykładem mym chce gwałcić, błądzi.
A niech się iak ia godnym bydź śmierci osądzi.
1745 Dla oyczyzny prawam się uchybić ośmielił,

---

[1]) W Rękp.: go.

I iey niebezpieczeństwo razem z mém podzielił.
Dla oyczyzny, by praw iey przestępstwu zabieżyć,
Chętnie dawałem głowę, gotów więcey nie żyć.
Śmierć mi nie straszna, lecz gdy tak wszyscy życzycie,
1750 Dla usług mey oyczyzny miłe mi życie.

## Koniec Tragedyi Epaminondy.

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 161